Nr 83. Kraków, Czwartek 11 Kwietnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 60 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herz and Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Co kto lubi.

Kraków, 10 kwietnia.

Bywają „gusta i guściki", — ale żeby komuś szczególniejszą sprawić mogło przyjemność, gdy „ex consilio" tysiąca ludzi zostanie obity, to jest już objawem rzadkiego, nawet w wieku niespodzianek, gustu i smaku. Organ panów krakowskich właśnie taki ciekawy, jedyny w swoim rodzaju, gust objawia. Cieszy się on bowiem, że na wiecu powszechnym w Krakowie upadła łagodniejsza w formie rezolucya komitetu, dotycząca polityki Koła polskiego, a zwyciężyła rezolucya, wniesiona przez socyalistów. Skąd ta uciecha? Przecież rezolucya socyalistów wyraża Kołu polskiemu „potępienie i nieufność za nienarodową politykę w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie". Bagatela! Przecież najbardziej wymagająca skóra, z takich... okładów powinna być zupełnie zadowolona. Przecież nie kogo innego, a najbliższych przyjaciół „Czasu" potępiono jako posłów i wyrażono im nieufność za to, że prowadzą „nienarodową" politykę. Przecież dla Polaka to zarzut okropny, a dla posła wyrażenie potępienia i nieufności jest najwyższą naganą i skarceniem, jakiem rozporządzają... cywilizowani wyborcy. Dalej następuje już chyba „argumentum ad hominem" niedostępne dla wiecu powszechnego.

A przecież „Czas" cieszy się, że na wiecu krakowskim zohydzono tak okropnie jego przyjaciół politycznych. Czemże wytłómaczyć ten gust szczególniejszy? Oto tem, że uchwalenie przez wiec krakowski rezolucyi socyalistów, w miejsce drugiej części rezolucyi demokratów, uchodzi w oczach konserwatywnego organu za okropną klęskę demokratów, grożącą im pochłonięciem przez partye radykalniejsze. Trudno zaiste ten dziwaczny gust wytłómaczyć. Dla czego ktoś jest bity: czy dla tego, że zwyciężył wniosek demokratów, czy że górę wzięli socyaliści, to powinnoby dla cierpiącej skóry rzeczą być obojętną. A przecież „Czas" raduje się widocznie z tych radykalnych batów i cieszy się, że upadła rezolucya demokratyczna.

A już nie mniej dziwaczną i chorobliwą, wydaje się także przedwczesna uciecha z tego, że radykalne stronnictwa pochłoną demokracyę polską. Gdyby i tak stać się miało, to cóż z tego przyszłoby konserwatystom? — Wyszliby na tem tak, jak wyszli obecnie na uchwaleniu rezolucyi socyalistów przez wiec krakowski.

Tyle co do gustu „Czasu". A teraz inna rzecz znowu co do faktycznej strony uchwał. Podstawą do przedwczesnej uciechy tego organu była korespondencya „Kuryera Lwowskiego" o wiecu powszechnym w Krakowie. Jak „Kuryer" tak i jego korespondent radziby widzieć posłów demokratycznych poza Kołem, a stronnictwo ich, popierającem tę myśl. Dla tego korespondent „Kuryera" ucieszył się, że zwyciężyła na wiecu krakowskim ostrzejsza forma rezolucyi, zwrócona przeciw Kołu polskiemu.

To mogło sprawić zadowolenie radykalnemu odłamowi polskiej opozycyi, organowi ludowców, z którym spotykamy się tak często na gruncie zasad politycznych, chociaż różnimy się taktyką. Ale żeby tosamo, co dogadza „Kuryerowi", miało być także na rękę „Czasowi"— nie przypuszczaliśmy nigdy. Jeżeli z tem dobrze będzie na przyszłość organowi konserwatystów, nic przeciwko temu nie mamy. Co kto lubi...

Szkoda tylko, że cieszący się redaktor „Czasu" świecił nieobecnością na wiecu powszechnym, bo byłby o toku i charakterze jego obrad odmienne nieco, od obecnego, wyniósł wyobrażenie. Byłby nabrał przekonania, że wszyscy mowcy solidaryzowali się z argumentami referenta, nie atakowali też rzeczowej strony jego rezolucyj, lecz zaostrzyli jedynie drugą z nich, skierowaną przeciw polityce Koła polskiego, podczas gdy trzy inne rezolucye uchwalił wiec jednogłośnie bez żadnej zmiany. Jeżeli zatem komitet obywatelski zorganizował wiec, na którym zapadły uchwały zgodne z zasadniczemi jego zamiarami, trudno się w tem dopatrywać jego klęski.

To jednak jest dziś rzeczą pewną, że wiece w sprawie gimnazyum cieszyńskiego odsłaniają w całej nagości nieudolność i rządową zależność polityki Koła polskiego, a nadto przypominają krajowi, w jak niepowołane i niewłaściwe ręce złożył obronę interesów swoich i narodu. Jeżeli bowiem Koło polskie nie zdołało obronić sprawy tak jasnej i drobnej, jak gimnazyum cieszyńskie, to cóż mówić dopiero o akcyi jakiejś potężniejszej, gdzie wchodzą w grę subtelności taktyczne i polityczne. Kraj musi zdać sobie jasno sprawę z tego, czego po takiej reprezentacyi wyczekiwać może.

Dziesięcioletnia gospodarka Bobrzyńskiego.

III.

Szkoły niższego typu, wiejskie i małomiejskie, są najlichszym płodem reformatorskiej działalności dra Bobrzyńskiego. Możnaby im już darować kierunek praktyczny z całą encyklopedyą wiadomości i przepisów gospodarczych, które nie przynoszą większego pożytku ponad to, że nie są szkodliwe (wiadomo bowiem, że wiek 8—12 lat wcale nie jest sposobny do wyrabiania agronomów), gdyby nie to, że szkoły te rozwijają umysł dzieci zbyt jednostronnie, i wogóle niedostatecznie. Dość przejrzeć książki szkolne, zwanę „Szkółkami dla młodzieży", żeby się przekonać, jak mało wyobrażeń Bobrzyński pozwala nabyć z nich dziatwie. Postępuje on tu z jej myślami podobnie, jak to czyni ogrodnik z korzonkami rośliny, zamkniętymi w ciasnym wazoniku t. j. nie pozwala im rozrastać się swobodnie i mężnieć, żeby zbytnio — nie wybujały.

Na przykłady nie ma tu miejsca, nie można jednak pominąć milczeniem historyi polskiej, która we wszystkich książkach szkolnych a zwłaszcza w „Szkółkach" jest nadzwyczaj marnie, prawie że nie po polsku traktowaną. Nie dość bowiem, że w „Szkółkach" pomieszczono bardzo mało ustępów historycznych (w IV. „Szkółce" prawie tyle z polskiej ile z austryackiej historyi), że tak treść jakoteż opracowanie ich są blade i bezbarwne („Stańczyk", „Ślady króla Jana III w Galicyi" i t. p.), to w dodatku urwano dzieje ojczyste przed końcem XVII wieku na oswobodzeniu Wiednia przez Sobieskiego.

Co się potem z Polską stało, jakie koleje przechodziła, za jakie winy dostała się pod obce panowanie, jak usiłowała się podźwignąć przez konstytucyę, oświatę i zbrojne ruchy — o tem wszystkiem książka milczy. Natomiast podaje takie ustępy: „Eugeniusz Sabaudzki", „Marya Teresa", „Marya Teresa u ubogiej staruszki", „Cesarz Józef II za pługiem", „Cesarz Franciszek I", „Arcyksiąże Karol", „Wstąpienie na tron cesarza Franciszka Józefa I", „Custozza i Lissa", „Urządzenie monarchii Austryacko-węgierskiej", „Dar cesarski na budowę szkoły", „Cesarz Franciszek Józef I. śród ludu krakowskiego w r. 1880". A, prawda! Jest jeszcze jeden bardzo rewolucyjny ustęp z historyi polskiej — „Sypanie mogiły Kościuszki", opisujący na zimno, po kronikarsku fakt, w tytule zapowiedziany. Pisma konserwatywne rozprawiają szeroko o zasługach wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Rzeczywiście, to skrzywienie narodowego wychowania w szkołach naszych to także zasługa, tylko że nie dla nas...

Lecz — powiecie — plan naukowy i książka szkolna nie stanowią jeszcze całej szkoły; duszą jej jest nauczyciel, który, jeśli posiada należyte wykształcenie umysłowe i pedagogiczne, a przytem zapał do pracy, to potrafi żywem słowem uzupełnić i naprawić wiele braków planu naukowego i książek szkolnych. Zgoda. Tylko pamiętać należy, że przeszło czwarta część dzisiejszych kwalifikowanych nauczycieli nie ma seminaryjnego wykształcenia, że nadto 1179 sił nauczycielskich nie posiada zgoła żadnej kwalifikacyi, a co najważniejsza, że od r. 1893 nie wolno nauczycielowi dodawać na lekcyi nic z tego ponad to, co się w książce szkolnej znajduje, bo wszelkie zmiany, uzupełnienia i dodatki są „surowo wzbronione", natomiast czytanie bez objaśniania treści bardzo zalecone. Tak przepisuje na str. 47, 77, 78 i kilku innych miejscach „Instrukcya" dla nauczycieli, której p. Bobrzyński kazał słuchać, jak ewangelii. Prawda, jak dowcipnie wszystko urządzono?

Pominąwszy stek nonsensów, w rodzaju takiego n. p. zdania, że „szkoła ma dać zadowolenie wewnętrzne (w jaki sposób? pochwalić dziecko, lub dać mu cukierek?) będące najlepszą rękojmią społecznego ładu" zaznaczyć trzeba z naciskiem, że „Plany naukowe z instrukcyą" — owo pomnikowe dzieło reformatorskiej działalności dra Bobrzyńskiego — stworzyły w kraju niezdrową pedagogikę, zabijający ducha utylitaryzm, oparty na bezdusznej rutynie i wywyższaniu wszędzie i zawsze formy ponad treść. Klasyczna ta „Instrukcya" oddziałała także i na nauczycieli bardzo niekorzystnie, gdyż, podając gotowy szablon nauczania, odwiodła wielu od studyów pedagogicznych (vide roczniki „Szkoły", „Szkolnictwa" i t. d.), a nałożywszy kaganiec na usta pedagogów, zniechęciła ich do pracy, a nawet i do zawodu.

Wszystko to razem wzięte sprowadza powolne, ale przecież stanowcze obniżenie wykształcenia naszej młodzieży szkolnej, zwłaszcza wiejskiej. Nie wpada to od razu w oczy, gdyż przyzwyczailiśmy się oceniać wartość szkoły ludowej wedle tego tylko, jak prędko w niej dziecko nauczy się czytać, pisać i t. d., a nie wedle stopnia wyniesionej inteligencyi, odbije się to jednak wcześniej czy później nietylko na poszczególnych indywiduach, ale nawet na całej generacyi, albowiem żadne pogwałcenie praw natury nie uchodzi bezkarnie. Więc nie mówić tu o zasługach...

Dr Bobrzyński był wielkim opiekunem języka niemieckiego w naszych szkołach. Wspomnieliśmy już wyżej, jaki stosunek zachodzi w szkołach wydziałowych męskich między językiem polskim a niemieckim, t. j. że gdy na pierwszy przypada tygodniowo 3 godz. (względnie 2 na polski a 2 na ruski), to językowi niemieckiemu przyznano w tym samym czasie aż 5 godzin nauki. Dlaczego? To już tajemnica samego dra Bobrzyńskiego. Nie można również zrozumieć, z jakich powodów wiceprezydent Bobrzyński zostawił naukę języka niemieckiego w szkołach typu niższego (wiejskich), mimo, iż wedle intencyi Sejmu nauka tego języka miała być w szkołach wiejskich albo usuniętą, albo „ad minimum" ograniczoną. Nie przeczymy, że w czteroklasowej szkole nauka języka niemieckiego usunąć się nie da, ale to jeszcze nie racya, żeby nim karmić dzieci wiejskie w szkołach 3-klasowych lub nawet dwuklasowych z siłą nadetatową i zmuszać nauczycieli do popełniania gwałtu na języku ojczystym. A tak się, niestety, w wielu i to bardzo wielu szkołach dzieje, że nauczyciel kradnie godziny, na język polski przeznaczone, żeby mógł zadość uczynić wygórowanym wymaganiom z języka niemieckiego, na który inspektorowie z polecenia swego szefa wielki nacisk kładą. Z łaski p. Bobrzyńskiego obostrzono także wymagania z języka niemieckiego przy egzaminach wydziałowych z II. i III. grupy (matematyczno-przyrodniczo-rysunkowej). Dawniej język niemiecki uważany był za dodatkowy i nie wpływał na postęp; dziś kandydat musi składać egzamin z języka niemieckiego, jak z każdego innego przedmiotu. Niechże te zapędy germanizacyjne poczyta drowi Bobrzyńskiemu kto inny za zasługę — my od tego wstrzymać się musimy.

Była już ustawa, plany naukowe z instrukcyą oraz książki szkolne — wszystko do „programu" dostosowane — teraz trzeba było tylko postarać się o „odpowiednich" nauczycieli, także „programowi" dogadzających. Najodpowiedniejszymi byliby, zapewne zakonni „bracia szkół chrześcijańskich", których zalecał gorąco autor książki: „Z doświadczeń i rozmyślań", ale ponieważ na tę nowość powstałby wielki krzyk, więc lepiej wstrzymać się z tem do czasu zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, a tymczasem kształcić świeckich nauczycieli na wzór tamtych. Ba, ale jak? Planu naukowego w seminaryach minister zmienić nie pozwoli, a zanim uchwalą — także „programowy" — wniosek posła Kramarczyka o założenie niższych seminaryów nauczycielskich, to upłynie jeszcze dużo wody, — więc niema innej rady, tylko trzeba na dyrektorów seminaryów nauczycielskich powoływać takie osoby, któreby w duchu „programu" świadomie czy nieświadomie działały.

Dawniej był zwyczaj, iż na ważne stanowiska dyrektorów seminaryów powoływano ludzi zamiłowanych w pedagogii lub przynajmniej z głębszym podkładem historyczno-filologicznym, takich Józefczyków, Sawczyńskich, Tatomirów, Łuczkiewiczów, Niziołów, Jabłońskich i t. d. — p. Bobrzyński bał się jednak „literatów". — Z początku oddawał dyrektury seminaryów matematykom lub przyrodnikom, a gdy ci jeszcze niezupełnie odpowiadali jego oczekiwaniom, począł powierzać ster tych zakładów w zaufane ręce... księży. Z tego samego powodu powołał także siedmiu księży na inspektorów szkolnych okręgowych. Co tam pedagogia! Tu przedewszystkiem idzie o dobre zrozumienie i dokładne wykonanie — „programu".

Trzeba było także pozyskać świeckich inspektorów. Udało się to niezgorzej po części przez „stosowny" dobór osób, po części przez wywalczenie dla nich stabilizacyi i roztropne nagradzanie usług ósmą lub nawet siódmą rangą a wreszcie przez należyty rygor. Dzięki tym przezornym zabiegom dwa potężne czynniki w wychowaniu nauczycieli: seminarya i nadzór szkolny, były dobrze ubezpieczone. Dr Bobrzyński mógł teraz spokojniej zasypiać, pewnym będąc, że duch jego za pośrednictwem tych czynników unosi się ponad szkołami w kraju... *Kość z Kości.*

Trzeci niezadowolony.

Włochy w nienaturalnie ukształtowanych przymierzach środkowej Europy zajmują godne pożałowania stanowisko. Ze względu na swe położenie ekonomiczne nie mogą Włochy współzawodniczyć na targu światowym nawet z Austro-Węgrami, a cóż dopiero z Niemcami lub Francyą. Potrzebne są jednak w trójprzymierzu, jako pewien czynnik (wystawiający około 600.000 żołnierzy) i dlatego są w niem tolerowane, a nawet pożądane do pewnego stopnia. Włochy jednakże, ceniąc sobie ten zaszczyt, a dość słabe ekonomicznie, pragnęłyby, aby ofiary, jakie ponoszą ze swej kieszeni, mogły być wyrównane. A więc Włochy — co jest publiczną tajemnicą — ponoszą ogromne, nieproporcyonalne wydatki na flotę i wojsko lądowe. Wynika zaś stąd, że należenie do trójprzymierza nakłada na nie właśnie tego rodzaju obowiązek, nie licujący zupełnie z temi środkami finansowemi, któremi rząd Wiktora Emanuela rozporządzać może.

Zrozumiał to dobrze Zanardelli i poczynił bardzo wyraźne kroki w kierunku Francyi, chcąc sobie prawdopodobnie rezerwować sposób wycofania się — lecz z korzyścią — z tych żelaznych okowów, jakie Włochom narzuciło trójprzymierze. Demonstracyjny wyjazd eskadry włoskiej do Tulonu, celem przywitania prezydenta Loubeta, należy uważać za wskazówkę ze strony sfer kierujących włoskich, że ponowne przystąpienie ich do trójprzymierza nie obejdzie się bez kosztów ze strony innych dwóch kontrahentów.

Spotkanie się hr. Bülowa z Zanardellim prawie równoczesne z wyjazdem eskadry włoskiej do Tulonu jest tylko oznaką, że Włosi chcą się drogo sprzedać. Ze strony niemieckiej wciąż zapewniają, że owo spotkanie w Weronie było czysto przypadkowem; natomiast źródła włoskie podają — jak z depesz telegraficznych wynika — że sprawa miała się inaczej. Trudno jest rozstrzygnąć, kto ma racyę, to tylko jest pewnem, że obecnie jedna i druga strona, tj. Włochy i Niemcy, prowadzą ze sobą jakieś układy w kwestyi dalszej egzystencyi trójprzymierza.

W obecnej chwili jednak umizgi niemieckie do Włoch mogą wiele stracić na wartości, bo wchodzi w grę Francya, bardzo antyklerykalna na wewnątrz, lecz wyzyskująca swe dawne klerykalne stosunki na zewnątrz. Ciekawym w tym względzie jest artykuł ostatniej „N. fr. Presse", gdzie wytoczono, jako wielkie działo przeciw Włochom, mogącym opuścić trójprzymierze, „straszaka" pod postacią „kwestyi rzymskiej", którą mogłaby Francya odgrzebać, ceiem dokuczenia rządowi, co przez gwałt wdarł się do Rzymu we wrześniu 1870 roku. Naturalnie ta kwestya pozostanie czysto teoretyczną, bo fak-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

2 (Ciąg dalszy).

Właśnie komornik w asystencyi władz zmierzał do obory, która była chlubą Chłystowicza i przedstawiała wartość poważną.

— Czem mogę panom służyć? — zagadnął gospodarz nieco drwiąco i tylko zlekka uchylając czapki.

Ale komornik był urzędnikiem wytrawnym.

— Zechce pan dobrowolnie zapłacić za inwentarz sobie powierzony przez właściciela całą należność podług oszacowania, lub też... miło nam będzie, gdy pan swoją obecnością uświęci areszt, który położymy dla zabezpieczenia sumy powyższej.

— Zgoda na pierwsze, lecz proszę o dowód, za co i ile mam płacić.

— Pan przecie sam dobrze wiedzieć musi, gdyż właściciel Kopliszek, oddając sprawę do sądu, zawiadomił jednocześnie, że na usilne prośby pańskie kazał w lat kilka po objęciu majątku przez pana, zrobić kopię spisu inwentarza z oryginału i tę panu przez służącego doręczył — objaśnił spokojnie komornik.

— Więc to była tylko kopia? — syknął rozwścieklony Chłystowicz.

Komornik teraz już się uśmiechnął, spoglądając na starszynę.

— Akty notaryalne, panie kochany, można odnawiać aż do końca świata — dodał z uśmiechem wyższości.

Chłystowicz w jednej chwili zrozumiał swój zawód okropny i przeobraził się w dzikie zwierzę, usiłując zagrodzić sobą wejście do obory i wrzeszcząc:

— Miejcie wy sobie akty, a to bydło moje i nie dam go sobie ruszyć!

A czerwonemi oczyma powodził dokoła, przyzywając do boku swego służbę spodloną i przyjaznego Czujkę. Lecz służba jakby pod ziemię się skryła, za to Czujko przywołał gromadkę chłopów i stanął przy boku... komornika.

Rzekł jeno niby z łaski:

— Dajcież pokój, bo nic nie wskóracie, a może być tylko gorzej.

— Zdechnij, jak pies! — odparł Chłystowicz chrapliwie.

— Możeby protokół? — zaproponował starszyna.

— Lepiej go związać—rzekł na to komornik.

— Ja tam nie mam żalu — zapewnił Czujko.

I nie wiadomo, jaki obrót przybrałyby rzeczy w dalszym ciągu, gdyby nie całkiem nieprzewidziana okoliczność. Oto Chłystowicz nagle upadł w gnój obory, tocząc pianę z gęby i wijąc się w konwulsyach.

— Zamy takie wypadki — poświadczył Czujko.

— Jemu to nie po raz **pierwszy — obo**jętnie przytaknęli chłopi.

— To może i lepiej — rzekł w końcu komornik i przystąpił do urzędowej czynności.

Wtedy to spryt uriadnika znalazł obszerne pole do popisu. Tak bowiem manewrował przy kolejnem oglądaniu i szacowaniu inwentarza, że sumę poszukiwaną zabezpieczono w całości na krowach, wołach, koniach, i dość zasobnych zapasach śpichlerza.

— Rupieci domowych nie ma co ruszać, bo to zwykle najmniej warta, a kłopot z tem duży — powtórzył kilkakrotnie.

I stało się podług jego rady, choć starszynie właśnie chodziło najbardziej o te rupiecie domowe.

— Zjesz dyabła — myślał sobie Czujko — naczynia i przybory gorzelniane możnaby jeszcze oddać, lecz wódkę można samemu w części wypić, a resztę mieć na czas późniejszy na... pamiątkę.

Lecz i komornik znalazł się w kłopocie nie lada, komu powierzyć zajęty inwentarz i remanenta na przechowanie do czasu odbycia licytacyi. Nie chodziło o zboże, bo z tem było łatwiej, lecz o trzydzieści sztuk krów i wołów i dziesięć koni, które trzeba było karmić.

— Możeby proboszczowi? — ktoś zaproponował i wszyscy chwycili się tej myśli skwapliwie, gdyż proboszcz był w sąsiedztwie, co ułatwiało bardzo sprawę żywienia zwierząt z zapasów Chłystowicza.

— Chodźmyż do księdza proboszcza! — zgodził się łatwo komornik i ruszył wraz ze starszyną i uriadnikiem, zlecając sołtysowi i chłopom dopilnowanie przedmiotów zajętych.

Czujko uśmiechał się pod wąsem i rad był z czegoś niezmiernie.

Dobył szabli bohatersko i ruszył na czele, pamiętając na wrogie usposobienie Doskocza i Ratuja.

Lecz obawy były płonne; psy kędyś były ukryte, a na probostwie spotkano Jerzego Brażysa, który łącznie z bratem swym Pawłem, organistą, zajęty był żywą pogadanką u księdza proboszcza.

Jerzy na wieść o przybyszach raz jeszcze zwrócił się z prośbą serdeczną do proboszcza i organisty.

— Więc tak, księże proboszczu, jeszcze kilka tygodni cierpliwości, a nie stanie tu tego wrzoda, co jest dla nas chorobą.

— Ten łotr spalił kościół i nas puści z dymem, a już to co we dworze jednego drzewa nie zostawi, a zetnie i zmarnuje, jednej szyby całej, ni zamku, ni skubla — ponuro mruknął Paweł, zaciskając usta i pięści:

Proboszcz milczał.

— I was proszę, bracie kochany, badźcie cierpliwi i spokojni — błagał Jerzy — wiem ci to ja, że znajdę tu pustynię, ale mamy ręce zdrowe, czasu trochę przed sobą i miłość tej ziemi naszej, której on przecie ani zabierze, ani splugawi. Zostanie ta karmicielka dobra a przy niej dorobimy się zwolna, wszystkiego i odtąd ona naszą już będzie, naszą — czy słyszycie? — tak naszą, jak ta skóra nasza na grzbiecie i krew w żyłach naszych.

— Toć i skórę ci moskal garbuje, ilekroć przyjdzie mu ochota po temu, a krew toczy przy lada sposobności, jak to było przed rokiem w Krożach — rzekł na to ksiądz Zaranek.

— Tak jeszcze być musi do czasu, aż pójdziemy nawałą i wystawimy siłę przeciw jego sile olbrzymiej.

— Czekać i czekać jeno! — ponuro szemrał organista — a tu ci lada łotr urąga świętemu kościołowi, lada wyrzutek zatruwa ci życie i tobie najbliższym.

Jerzy uważniej przyjrzał się starszemu bratu. Oczy jego pałały jakimś ogniem ukrytym w głębi duszy, a wychudzona twarz zdradzała bezsenność i wymęczenie

— Chorzyście, bracie kochany? — spytał.

— Jużci, że chory, bo noce całe waruje u progu kościoła, albo tu na plebanii, bo Chłystowicz zapowiada wszędzie, że zanim stąd pójdzie musi nas zniszczyć z kretesem.

— Niedoczekanie jego! — zajadle szepnął Paweł.

— Dziś jeszcze objadę kilka wsi i namówię ludzi, by stali wam tu co noc po dwóch albo trzech chłopców na wartownika.

— Staszek poczciwy i wasz Janek dawno już nam pomagają — rzekł na to ksiądz z pewną tkliwością.

Ale wnet przybrał wyraz suchy i niechętny, gdy weszli do pokoju goście nowoprzybyli.

Czujko zaraz szepnął niby poufnie, półgłosem:

— Otośmy się uporali z wrogiem zaciętym księdza dobrodzieja i oddajemy go tu na opiekę i pod wasze oko.

C. d. n.)

tów historycznych niepodobna zmienić. „Italia unita“ pozostanie sobą — bez względu na to, czy rząd włoski będzie uważał za stosowne pozostać, lub nie pozostać w trójprzymierzu. — Zważywszy jednak na stosunki ekonomiczne, łączące Włochy z Niemcami, nie pozostanie sprawą obojętną, czy będą one iść za rydwanem politycznym, którym kieruje hr. Bülow, a właściwie sam casarz Wilhelm.

Co się zaś tyczy Austro-Węgier, tego prawdziwego kopciuszka w trójprzymierzu, to one, jak zwykle, będą zmuszone pić piwo, którego kto inny nawarzył. Niemcy z Włochami mogą się porozumieć, monarchia Habsburgska atoli przy odnowieniu układów handlowych może koszta tego porozumienia zapłacić.

Z Francyi.

(Podróż Loubeta. — Jeszcze o nagłym wyjeździe eskadry rosyjskiej z Tulonu. — Wyjaśnienie „Mémorial Diplomatique“. — Borilew w Villefranche. — Przewiezienie zwłok Gambetty do Paryża. — Choroba Waldecka-Rousseau).

Prezydent republiki Loubet w chwili, gdy te słowa piszemy, płynie według programu podróży na statku admiralskim „Saint Louis“ do Tulonu, gdzie spotka się z admirałem floty włoskiej, księciem Genuy. Flota włoska, jak to wczoraj doniósł telegram, zawinęła już do portu tulońskiego, a gdy statki włoskie zarzuciły kotwicę, wiceadmirał francuski Bonnimière de Beaumont udał się ze swoim sztabem na pokład statku admiralskiego „Lepanto“, ażeby powitać ks. Genuy. Wiceadmirał Bonnimière oświadczył, że dumnym jest, mogąc powitać flotę zaprzyjaźnionego narodu i jej wodza. na co ks. Genuy odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, spełniając tak przyjemną misyę, jak odwiedziny w Tulonie. Tyle grzecznych słów wymieniono dotychczas, oczekiwać tylko należy, jakie superlatywy rozbrzmiewać będą, gdy do Tulonu przyjedzie pan Loubet.

Trochę zmartwienia spowodowało dla Francyi zachowanie się eskadry rosyjskiej, która pod wodzą admirała Borilewa tak nagle opuściła Tulon. Po rozmaitych komentarzach codziennej prasy francuskiej wystąpił obecnie „Mémorial Diplomatique“ z wyjaśnieniami, które zupełnie odpowiadają jego tytułowi. „Jesteśmy w możności powiedzenia — pisze ten organ — że odpłynięcie rosyjskich okrętów nie miało żadnego innego powodu, jak tylko wymijające zarządzenia co do stawania na kotwicy, które to zarządzenia wypłynęłyby z obecności eskadr Francyi, Włoch i Rosyi.“ Owe „wymijające“ zarządzenia w języku potocznym znaczą tyle, że rząd francuski nie wiedziałby, kogo uważać za gościa głównego: Włochy czy Rosyę. Ale „Mémorial Diplomatique“ oświadcza, że Borilew, odjeżdżając, pozostawił dwa torpedowce w Tulonie, które mają przedstawiać flotę rosyjską. Zresztą po przybyciu eskadry włoskiej mógłby i admirał Borilew powrócić do Tulonu, jeżeli w porcie tulońskim znajdzie się dosyć miejsca do ewolucyj okrętów.

Tąk pisze „Mémorial Diplomativue“, a tymczasem telegram z Villefranche donosi, że kanonierka „Chrabry“ z rosyjskiej eskadry, wpłynęła wczoraj o godzinie 5 po południe z admirałem Borilewem na pokładzie do tamtejszego portu i dała strzały powitalne. Admirał Borilew wysiadł natychmiast wraz z czterema oficerami na ląd i udał się do prefektury, witany po drodze owacyjnie przez ludność. O godzinie 6 przybyły okręty: „Aleksander II.“ i „Abreck“. Oczywiście prasa francuska przyjęła z radością ten fakt, dowodząc, że przybycie Borilewa do Villefranche celem powitania Loubeta świadczy o bezzasadności pogłosek, które krążyły po odwołaniu eskadry rosyjskiej z Tulonu. Jakie grzeczności prezydent republiki Loubet zachował dla chwilowego przedstawiciela cara, nie doniosły jeszcze depesze, wiemy tylko, że w Nizzy przyjął w. ks. rosyjskiego Borysa i ks. bułgarskiego Ferdynanda.

Obok spraw międzynarodowych zwracają na siebie uwagę wewnętrzne sprawy francuskie. I tak w Nizzy prezydent republiki w otoczeniu ministrów, deputowanych i senatorów złożył na grobie Gambetty wieniec, przyczem oświadczył, że uchwała parlamentu umożliwi wkrótce przewiezienie zwłok wielkiego trybuna do Paryża, ażeby spoczęły w Panteonie. Chwila obecna jest — jak powiadają — psychologicznie dobrze wybraną, po uchwaleniu bowiem ustawy przeciwko kongregacyom, wywarłoby wielkie wrażenie sprowadzenie do Paryża zwłok Gambetty, który przed trzydziestu mniej więcej laty wołał: „Klerykalizm, oto nieprzyjaciel!“

Tymczasem nacyonaliści eskontują przedwcześnie na swoją korzyść chorobę prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau, rozsiewając pogłoskę, jakoby chory premier oświadczyć miał Loubetowi, który go przed swoją podróżą odwiedził, że ze względów na swoje zdrowie złoży tekę ministra. Loubet odpowiedział, że Waldeck przyjdzie do zdrowia i urząd swój nadal będzie piastować, co zresztą jest komunałem towarzyskim, w każdym razie naczonaliści nawet na wypadek ustąpienia obecnego prezydenta gabinetu nie mogą liczyć na silniejszą zmianę kierunku wewnętrznej polityki.

Michał Iwanowicz Czertkow.

O nowym generał-gubernatorze warszawskim przynoszą dzienniki warszawskie następujące szczegóły biograficzne:

Michał, syn Jana, Czertkow, generał-adjutant, generał jazdy, członek Rady państwa, zaliczony do wojska dońskiego, honorowy sędzia pokoju okręgu kijowskiego — pochodzi ze szlachty. Urodził się dnia 14 sierpnia 1829 r., liczy więc lat 71. Po skończeniu korpusu paziów mianowany dnia 12 lipca 1848 r. chorążym konnego pułku lejb-gwardyi; w r. 1854 był ordynansem przy cesarzu Aleksandrze II, wówczas następcy tronu, dowodzącym korpusami gwardyi i grenadyerów. W r. 1855 zamianowany fligel-adjutantem cara. Za odznaczenie się przy obronie twierdzy Sweaborg, bombardowanej przez flotę angielsko-francuską, nagrodzony orderem św. Anny 3 klasy z mieczami i kokardą; w r. 1856 delegowany był z cesarskiego rozkazu do zleceń głównodowodzącego armią kaukaską; w r. 1858 mianowany dowódcą kurińskiego pułku piechoty. Za odznaczenie się w działaniach przeciwko góralom dnia 16 lipca 1858 r. nagrodzony orderem św. Włodzimierza 4 klasy z mieczami i kokardą; w r. 1859 dowodził wojskami, konsystującemi w Iczkeryi i za odznaczenie się w działaniach z góralami nagrodzony orderami: św. Jerzego 4 klasy i św. Anny 2 klasy z mieczami.

W r. 1860 za odznaczenie się w działaniach przeciwko góralom w obwodzie kubańskim awansowany na generał-majora z zamianowaniem do świty cesarskiej, z zaliczeniem do piechoty armii; w r. 1861 mianowany gubernatorem wojskowym woroneskim i zarządzającym sprawami cywilnemi; w r. 1862 zaliczony do pułku kurińskiego; w r. 1864 mianowany wojskowym gubernatorem wołyńskim i zarządzającym sprawami cywilnemi; w r. 1867 przeniesiony na stanowisko pomocnika w zarządzie cywilnym generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego i głównego naczelnika gubernii witebskiej i mohylowskiej; w r. 1868 zamianowany wojskowym atamanem nakaźnym wojska dońskiego z posunięciem na generał-leitnanta; w r. 1867 awansowany na generał-adjutanta; w r. 1870 zaliczony do stanu kozackiego wojska dońskiego; w r. 1872 zaliczony do pułku atamańskiego następcy tronu.

W r. 1877, podczas bytności cesarza Aleksandra II w Kiszyniewie, znajdował się w świcie cesarskiej; w tymsamym roku mianowany czasowym generał-guberatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim i dowodzącym wojskami kijowskiego okręgu wojskowego; dnia 25 stycznia 1881 r. mianowany członkiem Rady państwa; dnia 27 maja 1883 r. posunięty na generała jazdy; dnia 26 maja 1896 r. wreszcie zaliczony do konnego pułku lejb-gwardyi i do jazdy gwardyi.

Tyle oględne, podległe cenzurze dzienniki warszawskie. Łatwo jednak zrozumieć, że pewnych wskazówek co do politycznego charakteru starca, powołanego na wysokie stanowisko w Warszawie, udzielićby mogły jedynie jego rządy, jako generał-gubernatora kijowskiego. Rządy te są znane z tego, że generał Czertkow spełniał ślepo rozkazy, nadchodzące z Petersburga, i czuł się urzędnikiem i żołnierzem, powołanym do ślepego posłuszeństwa. Samodzielności, nie wchodząc w to, czy ona była złą, lub dobrą, jaką objawiał Imeretyński, nikt też po Czertkowie spodziewać się nie może, i to prawdopodobnie zadecydowało o jego nominacyi na generał-gubernatora warszawskiego.

O pojmowaniu przez niego swoich obowiązków świadczy następujący, autentyczny fakt, z czasów jego wielkorządztwa w Kijowie. W r. 1878 wybuchły wówczas groźne zaburzenia studenckie w uniwersytecie; znaczną liczbę studentów uwięziono i trzymano już dłuższy czas w więzieniu. Koledzy ich wysłali wtedy deputacyę do Czertkowa, jako generał-gubernatora, z memoryałem, w którym wyłuszczyli żądania studentów i prosili o wypuszczenie uwięzionych na wolność.

Generał-gubernator przyjął ich sztywnie i rzekł:

— Widzieliście orła cesarskiego nad bramą? Ten orzeł cesarski, to dla mnie wszystko. Ja tutaj jestem sługą cesarza i co on mi każe, to ja robię. Radzę wam, abyście to sobie dobrze spamiętali. Do widzenia!

Fakt ten podajemy wedle opowiadania jednego z ludzi, który brał wówczas czynny udział w życiu studentów kijowskich.

Najwidoczniej po Imeretyńskim chciano mieć na stanowisku generał gubernatora warszawskiego, urzędnika, czynownika rosyjskiego, nie rozumującego, lecz spełniającego dane sobie rozkazy z rygorem wojskowym. Przypomniano też sobie Czertkowa z jego dyktatury kijowskiej i odszukano go w tej t. zw. „Radzie państwa“, do której odsyłać się zwykło w Rosyi w zaszczytny stan spoczynku rosyjskich wysłużonych i zużytych już dygnitarzy. Czertkow zapewnie ani myślał, aby po 20 latach takiej „odstawki“ już u schyłku życia, ktoś przypomniał sobie wogóle, że on „cesarzowi“ jeszcze na coś przydać się może, a cóż dopiero, by powołano go . . . na generał gubernatora warszawskiego.

Nominacya Czertkowa jest więc z pewnością niespodzianką dla niego samego, a cóż dopiero dla Królestwa Polskiego! W Warszawie wprost wierzyć nie chciano, gdy wiadomość o tej nominacyi nadeszła tam podczas świąt Wielkiej Nocy. Młodsza generacya polska nie spotykała się nigdy z tem nazwiskiem, którego właściciel uchodził za zgasłą wielkość czynowniczego świata. A przecież w ręce tego starca złożono losy Królestwa Polskiego!

W własnej obronie.

Na klątwę, rzuconą na jej męża, hr. Tołstojowa odpowiedziała listem, znanym naszym czytelnikom. List ten stał się powodem odpowiedzi metropolity petersburskiego Antoniusza, ogłoszonej w nieurzędowej części „Cierkownago Wiestnika“, organu „świątobliwego“ synodu.

Metropolita, oczywiście pod naciskiem opinii publicznej nietylko w Rosyi, ale w całym świecie cywilizowanym, uważał za stosowne w owym liście zacząć od usprawiedliwienia wyroku synodu, a mianowicie w ten sposób:

„Nie to jest okrutne, co zrobił synod, ogłaszając odstępstwo od kościoła męża pani, lecz okrutne jest to, co on sam z sobą zrobił, wyrzekłszy się wiary w Jezusa Chrystusa. Na to wyrzeczenie się powinno było już dawno spaść oburzenie pani pełne żalu. Nie od kawałka papieru ginie mąż pani, lecz przez to, że odwrócił się od źródła życia wiecznego. Dla chrześcijanina nie do pomyślenia jest życie bez Chrystusa, według którego słów: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa“, i dlatego o tym, który się wyrzekł Chrystusa, to tylko powiedzieć można, że przeszedł z życia do śmierci. Na tem polega właśnie zguba męża pani, lecz zguby tej winien sobie on tylko, a nikt inny“.

Dalej stwierdza metropolita, że synod w liście pasterskim przez siebie wydanym, stwierdził jedynie fakt oderwania się hr. Lwa Tołstoja od cerkwi prawosławnej i nawiązując do objawów sympatyi, jakie otrzymuje wyklęty twierdzi:

„Otrzymujesz pani wyrazy współczucia od całego świata. Nie dziwię się temu, lecz sądzę, że to nie może być dla niej pocieszeniem. Gdy w roku ubiegłym dzienniki podały wiadomość o chorobie hrabiego, wówczas duchowieństwo stanęło wobec pytania: Czy należy hrabiemu, który odpadł od wiary i cerkwi, zapewnić pogrzeb chrześcijański i modlitwy. Zaczęły nadchodzić zapytania pod adresem synodu i on też, jako wskazówkę dla duchowieństwa, dał sekretnie i mógł dać tylko jedną odpowiedź: „Nie należy, jeżeli umrze, nie powróciwszy do jedności z kościołem“. Dla nikogo nie ma w tem groźby i innej odpowiedzi być nie mogło, a nie sądzę, aby znalazł się jakiś, choćby niezbyt porządny duchowny, któryby odważył się sprawić hrabiemu pogrzeb chrześcijański. Gdyby zaś nawet sprawił, to obrządek taki nad niewierzącym byłby tylko przestępną profanacyą aktu świętego.

„A zresztą na cóż dopuszczać się przemocy wobec wobec męża pani? Przecież i on sam pragnie chyba pogrzebu chrześcijańskiego. Dopóki ktoś jest człowiekiem żywym i chce się uważać za członka kościoła, a tenże jest istotnie związkiem osób żywych i rozumnych w imię Boga żywego, to już samo przez się upada takie oświadczenie, jak pani, że kościół jest pojęciem oderwanem. Naprożno też zarzuca pani sługom kościoła, że chowają nienawiść i narnszają wyższe prawa miłości, przekazanej przez Chrystusa. W akcie synodalnym takiego naruszenia nie ma. — Jest to przeciwnie akt miłości, akt wezwania męża pani do powrotu na łono kościoła i wiernych do modlitwy za niego. Pasterzy kościoła ustanawia Bóg — a nie oni sami, jak pani powiada, postawili siebie pełni pychy na jego czele. Noszą oni mitry brylantowe i gwiazdy, ale to nie jest istotnem w ich służbie. Pozostawali oni pasterzami, gdy odziewali się w szaty biedne, będąc prześladowani i gnębieni, pozostaną takimi, choćby im znów wypadło przywdziać biedną suknię, choćby ich potępiano i obrzucano pogardliwemi słowy“.

List metropolity kończy się wezwaniem błogosławieństwa bożego dla hrabiny i jej męża.

W każdym razie jest to dokument ciekawy, gdyż wskazuje, że nawet „świątobliwy“ synod razem z Pobiedonoscewem liczyć się musi z opinią cywilizowanego świata.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Uniwersytet ludowy. We środę i w czwartek odbędą się wykłady dra Ernesta Łunińskiego o historyi Polski w XVII wieku.

Wielkanoc gr.-kat. obrządku przypada dnia 14 kwietnia, z tego powodu rozpoczynające się nabożeństwa wielkotygodniowe w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta rozpoczną się jutro w czwartek.

Odczyt prof. M. Zdziechowskiego na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 4 w auli uniwersyteckiej. Prelegent obrał sobie za temat ostatnią przedśmiertną rozprawę i w mieście naszem dobrze znanego publicysty rosyjskiego, Sołowiewa „O antychryście“. Sołowiew, który marzył nawet o z zjednoczeniu Kościoła zachodniego z wschodnim, fanatycznie nienawidził Lwa Tołstoja, który walczy w swoich pismach z dogmatem, z kościołem, z prawem z wszelką władzą i powagą. Sołowiew nie różnił się od „świątobliwego synodu“ w tem, że w Tołstoju upatrywał najniebezpieczniejszego wroga chrześcijaństwa, dawał więc do zrozumienia, iż Tołstoja uważa za przedsłannika Antychrysta.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Bobka, zasłużonego profesora gimnazyum św. Anny, odbył się wczoraj o godz. 3 po południu przy ogromnym udziale przyjaciół, znajomych i uczniów zmarłego. Trumnę wieziono na czterokonnym karawanie, okrytym wieńcami od komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności, od pierwszych maturzystek, od uczennic gimnazyum żeńskiego, od uczniów VI klasy, której był gospodarzem, wreszcie dwa wieńce od uczniów. Gdy orszak żałobny przybył na cmuntarz, śpiewał chór uczniów pod kierunkiem prof. Deca. Zmarłego serdecznemi słowy pożegnał ks. prof. dr Jeż, podnosząc pracowite życie zmarłego, gorliwą pracę dla nauki, sumienne, wzorowe spełnianie obowiązków, miłość dla młodzieży szkolnej i serdeczną życzliwość dla kolegów.

Święcone w krakowskim „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. wieczorem o godz. 8. Uroczystość ta tradycyjnie przez to Towarzystwo obchodzona od szeregu lat gromadzi zawsze liczne grono poważnych członków, jakoteż młodzi sokolej u biesiadnego stołu. Nie wątpimy też, że i tym razem sala nie okaże się za wielką.

Odczyty dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia, urządzane na rzecz Tow. oświaty ludowej, po przerwie świątecznej będą jeszcze miały dalszy ciąg. Najbliższy, prof. Zdziechowskiego, odbędzie się w sobotę d. 13 bm. Poczem zakożczenie tegorocznej serzi będą stanowić dwa odczyty prof. Kazimierza Morawskiego.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników w Krakowie, założone w r. 1898, rozwija się pomyślnie, zapobiegając zadłużaniu się urzędników sposobem lichwiarskim. Towarzystwo liczyło z końcem 1900 r. 328 członków zwyczajnych, a 72 uczestników z kapitałem deklarowanym 34.800 K. Ogólny obrót kasowy wynosił 167.291 K 88 h.; pożyczek udzielono w sumie 32.640 K. Dywidenda wynosi 5 procent.

Towarzystwo udziela pożyczek na skrypta dłużne, za złożeniem policy asekuracyjnej, za kondyktem na płacę, zaś na weksle za odpowiedniem poręczeniem. — Nadto udziela pożyczek chwilowych swym członkom, do wysokości wpłaconego udziału bez poręczenia i bez żadnych trudności, tak, że każdej chwili i bezzwłocznie członek taką pożyczkę otrzymać może. Dotychczas pożyczki chwilowe dochodziły do 3000 K miesięcznie.

Miejska Kasa chorych w Krakowie ogłosiła sprawozdanie swe za rok 1900. Według tego sprawozdania wynosi obecnie fundusz zasobny Kasy 67.165 koron 78 halerzy. Ubezpieczonych z końcem roku 1900 było 8,710 osób, między temi mężczyzn 7.005 a 1.705 kobiet, w porównaniu więc z rokiem 1899 okazuje się wzrost o 952 członków. Korzystało w roku ubiegłym z Kasy razem 14.462 chorych, z tych udzielono opieki lekarskiej w ambulatoryum Kasy 13.960 osobom, 502 zaś chorych odesłano do szpitala. Na zasiłki, wypłacane chorym w gotówce, na koszta lekarzy, szpital, leki i pogrzeby dla członków wydała Kasa chorych w roku ubiegłym 112.137 koron 58 halerzy, podczas gdy opłaty od członków wynosiły w tym czasie kwotę 102.604 koron 86 halerzy.

Rękawka. We wczorajszym numerze dziennika zamieściliśmy już notatkę o „udaniu“ się obchodu Rękawki. Dzisiaj notatkę tę uzupełniamy twierdzeniem, że conajmniej 40.000 ludzi przewinęło się w ciągu dnia przez Krzemionki, szukając, a zapewne i znajdując szereg rozrywek przy dźwiękach muzyki 20 p. p. grającej skoczne kawałki. Zabawa „ludowa“ trwała do późnej nocy w całej pełni. Karuzele, huśtawki, wspinanie się na słupy o nagrody i t. p. miały licznych klientów. Wypadku nie było żadnego, kwesta prowadzona przez panie podgórskie przyniosła trochę grosza biednym. Zaznaczyć należy na pochwałę gminy Podgórza, że nie żądała żadnych opłat od właścicieli straganów i kramów od zajmowanego przez nich miejsca, dając tym sposobem tym biednym ludziom zarobek. Do bardzo późna miasto wrzało gorączkowym ruchem i hałasem czynionym przez trochę podochoconych wycieczkowców, a więcej jeszcze przez turkot dorożek i dźwięk dzwonków tramwaju elektrycznego.

Zgromadzenie wysłużonych podoficerów odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w sali pp. Johnów. Na porządku dziennym ma być kwestya regulacyi płac i założenie filii wiedeńskiego stowarzyszenia podoficerów. Na zgromadzenie zaproszono wszystkich posłów krakowskich.

W sprawie wczorajszej naszej notatki o zajściu nocnem, w którem p. Stefan O..... został pchnięty nożem, wyjaśnia nam p. O., że nie w sprzeczce, ale zupełnie niespodzianie przez nieznane indywiduum napadnięty został przy wchodzeniu do domu i zraniony nożem. — Sprawcy napadu poszukuje policya.

Echa procesu okocimskiego. Przed paru dniami ustanowiony został, za staraniem p. Goetz-Okocimskiego, nowy posterunek żandarmeryi w Okocimie, złożony z trzech żołnierzy żandarmeryi, ze ścisłą instrukcyą, aby na posterunku zawsze znajdował się przynajmniej jeden żandarm.

Nadmienić należy, że w Brzesku, oddalonem od Okocima o kilometr drogi, istnieje także posterunek żandarmeryi, z kilku ludzi złożony.

Kronika lwowska Mania pojedynkowa panująca głównie wśród młokosów lwowskich, a pielęgnowana przez niektóre pisma, zwłaszcza zaś przez „Słowo Polskie“ przez podawanie szczegółowych biuletynów o każdym takim akcie głupstwa młodzieńczego, była tymi dniami powodem dość komicznego zdarzenia. W sobotę między godziną 4 a 5 po południu miał się odbyć pojedynek na pistolety między dwoma „obrażonymi“: panem S. i panem K. Jako miejsce mającego się rozegrać krwawego dramatu, obrano jedną z karczm przedmiejskich obok Łyczakowskiego. Przestraszony jednak żyd, widząc, co się święci, wyrzekł się zarobku i narobił takiego rejwachu że śmiertelni wrogowie czemprędzej wzięli „nogi za pas“ i sromotnie obaj z placu boju umknęli. Najkomiczniejszą stroną jest to, że żyd ów w rezultacie znalazł się w niespodziewanem posiadaniu pary nowych pistoletów, które pojedynkowicze w przestrachu zostawili w karczmie.

Śmigus kwasem karbolowym sprawiono w poniedziałek świąteczny w ul. Ormiańskiej przechodzącym pannom Z. Jak policya skonstatowała, dopuszczono się brutalnego żartu z okna warsztatu blacharskiego p. Ciuchcińskiego, wiceprezydenta miasta Lwowa.

Pogrzeb pastora Graffla odbył się onegdaj po południu o godzinie 4 z niezwykłą okazałością.

Dwa wypadki nagłej śmierci wydarzyły się w poniedziałek Wielkanocny we Lwowie. W pierwszym padła ofiarą kobieta około 50 lat licząca. Padła na ulicy Czarneckiego obok realności pod l. 3 i nie podniosła się więcej. Skonstatowano krwotok płucny.

O godzinie 1 w nocy w ulicy Klasztornej znaleziono martwe zwłoki nikomu nieznanego mężczyzny. Ubrany ubogo, na nogach nie miał butów, a jak ślady dowodzą, zostały mu one skradzione dopiero po śmierci. Na ciele nie zauważano żadnych śladów, świadczących o śmierci gwałtownej, ponieważ jednak nie można było orzec stanowczo przyczyny — przeto zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej celem przeprowadzenia obdukcyi.

Również w poniedziałek wydarzyły się dwa inne wypadki. Przy ulicy Pilnikarskiej 2-letni synek piekarza Maurycy Tempelsmann, zsuwając się z swawoli po balustradzie schodów, spadł z wysokości drugiego piętra. Szczęściem na dole obok schodów stał wózek, a w nim pierze. Dziecko więc prócz zranienia się w głowę przez uderzenie o krawędź schodów, wyszło z fatalnej okazyi stosunkowo dobrze, a Tow. ratunkowe po przyprowadzeniu go do przytomności i opatrzeniu rany na głowie, oddało je opiece rodziców.

Strażnika zaś akcyzowego, Serwatinka, koło rogatki wuleckiej pobili do nieprzytomności nieznani przemytnicy spirytusu.

Nowe codzienne pismo ruskie zamierza wydawać ks. metropolita Szeptycki. Pismo to ma podobno zacząć wychodzić od ostatniego kwartału b. r., więc od 1 września.

Konferencya galic. piekarzy odbyła się onegdaj we Lwowie w Stowarzyszeniu piekarzy, pod przewodnictwem p. Łodzińskiego. Dziewięć miejscowości wysłało swoich delegatów, którzy zastanawiali się nad sprawą organizacyi i sprawą własnego organu. Sprawę pierwszą referował p. Nacher, po ożywionej też dyskusyi uchwalono następującej treści rezolucyę:

„Konferencya robotników piekarskich zobowiązuje wszystkie stowarzyszenia w kraju do przystąpienia do krajowego stowarzyszenia, które ma obowiązek głosić natychmiast wstąpienie do związku państwowego“.

W sprawie własnego organu postanowiono zbierać najpierw fundusz zapasowy, a potem dopiero przystąpić do wydawnictwa. Uchwalono również w czasie najbliższym zwołać wiec piekarzy równocześnie z walnem zhromadzeniem krajowego stowarzyszenia do Krakowa.

Księga protokółów klubu Stojałowszczyków gdzieś przepadła. Znajdowała się ona podobnoś w mieszkaniu ks. Stojałowskiego, podówczas posła w Wiedniu, a następnie z innemi rzeczami przeniesiono do mieszkania jakiegoś znajomego. Historyę zniknięcia tej księgi opisuje nam „wielebny ksiądz redaktor“ w „Wieńcu i Pszczółce“ w sposób następujący:

„Otóż — opowiada ks. Stojałowski — przy tem przenoszeniu stało się przez nieuwagę jednego z tych młodych ludzi, że, zabierając rzeczy pewnego akademika z mieszkania „ks. redaktora“, zabrał i tę książkę protokółów klubowych. Do tego akademika przyszedł pewnego razu żydek Szimche Safir, uczeń uniwersytetu, socyalny demokrata — wtedy, gdy on jeszcze leżał w łóżku. Jako ciekawy żydek, począł przeglądać i szperać w pokoju i zobaczył tam tę książkę protokółów klubu chrześcijańsko-ludowego. Wpadł więc na złodziejski pomysł, i mówi do kolegi, aby od niego wyłudzić protokuły: „Pożycz mi tę książkę“. Zaspany kolega, nie patrząc, co bierze, odpowiada: „Weź, ale mi odnieś“. Zabrał tedy żydek, uczeń uniwersytetu, podstępem książkę protokółów i poniósł ją do „towarzyszy“. Gdy posłowie nasi teraz do Wiednia wrócili i zaczęto szukać książki, doszli, że książkę ów żydek zabrał.

„Dowiedział się tymczasem o tej historyi prawnik Stohandel, który w Wiedniu służy przy wojsku, i zażądał natychmiastowego zwrotu księgi. Ale żydek Safir odrzekł że jej nie ma, bo ją wziął drugi żyd Rosenbarm, także socyalny demokrata. Na drugi dzień obydwaj żydkowie zzuchwaleli, i oświadczyli wprost, że księgi protokółów nie oddadzą, a Rosenbaum dodał, że on, jako socyalny demokrata, uważa za swój obowiązek wykorzystać ten dokument, do którego, jak widoczne, doszli nieczystą drogą. Na to oświadczył im p. Stohandel, że są złodziejami i wypalił obydwom takie pamiątki, że im gęby popuchły.“

Nie wdajemy się w prawdziwość lub nieprawdziwość przedstawionych przez ks. Stojałowskiego faktów. Wściekłość jednak, z jaką się rzuca na tych, co dostali tajemniczą księgę w swe ręce i ten stek obelg, jakiemi ich obrzuca, wskazują, że w protokółach owych znajdowały się rzeczy bardzo kompromitujące.

Kurs nauczycielski. Krajowa Rada szkolna zamierza — jak w latach poprzednich — przedstawić ministerstwu oświaty wniosek, aby podczas tegorocznych głównych wakacyj urządzono kurs sześciotygodniowy dla dalszego kształcenia nauczycieli w szkołach przemysłowych uzupełniających. W roku bieżącym kurs ten odbyć się ma w państwowej wyższej szkole handlowej we Lwowie.

Krajowe prowizoryum budżetowe. Sejm galicyjski uchwałą z dnia 31 grudnia ustanowił trzymiesięczne prowizoryum budżetowe. Gdy czas, na który to prowizoryum zostało uchwalone, miał się kończyć, Wydział krajowy odniósł się do prezydyum namiestnictwa z prośbą o wyjednanie zwołania Sejmu krajowego w takim czasie, by daną mu była możność uchwalenia w pierwszym rzędzie dalszego prowizoryum, a następnie spełnienia innych prac ustawodawstwa krajowego i gospodarstwa kraju dotyczących.

Gdyby jednakowoż zwołanie Sejmu krajowego w najbliższym już czasie nastąpić nie mogło, w takim razie uprasza Wydział krajowy o wyjednanie rozporządzenia cesarskiego, upoważniającego na dalsze trzy miesiące, t. j. od 1 kwietnia do 30 czerwca 1901 r. do pobierania dodatków krajowych w wysokości, przez Sejm ustanowionej.

Okradzenie gimnazyum. Do biura dyrekcyi gimnazyum w Tarnopolu wtargnął temi dniami w nocy były zastępca tercyana. Wytrychem otworzył biurko, a nic w niem nie znalazłszy, próbował dobrać się do kasy, ale tu się wytrych złamał. Złodziej więc zadowolnił się rozbiciem puszek składkowych (dla biednych uczniów). Schwycono go nad ranem w jednem z zaułków. W kasie gimnazyalnej podczas owej nocy znajdowało się za 1600 koron losów, stanowiących własność kółka profesorów i urzędników.

Kronika poznańska. Pan Jagow objął tuż przed świętami urząd prezesa regencyi kwidzyńskiej, przyczem wypowiedział do urzędników mowę programową, w której zaręczał, że „pragnie energicznie bronić interesów niemczyzny, a zwalczać nieusprawiedliwione pretensye Polaków“.

W poniedziałek rano zmarł w Poznaniu kanonik archikatedralny ks. Józef Pędziński. „Śmierć jego — pisze „Dziennik Poznański“ — wywoła szczery żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Ubył mu bowiem rzadkich cnót kapłan, pożyteczny obywatel i gorący patryota, odczuwający głęboko wszelkie klęski, nawiedzające nasze skołatane społeczeństwo i krzywdy, jakich doznajemy ze strony naszych nieprzyjaciół. To też każde nowe rozporządzenie antipolskie przejmowało go niewysłowioną boleścią, jak również smutek ogarniał jego serce na każdą wieść o kurczeniu ojczyzny“.

Rewizye w polskich domach odbywają się w Lawenburgu na Pomorzu, jak donoszą ostatnie gazety niemieckie. Tamtejsze Towarzystwo ludowe i jego przewodniczący, p. Koszalski, rozdawali polskim dzieciom polskie katechizmy, książeczki do nabożeństwa i elementarze. To spowodowało władze do zarządzenia rewizyi w polskich domach!

W kościele na Jeżycach, przedmieściu poznańskiem, powstała w poniedziałek podczas sumy panika skutkiem wybuchu światła elektrycznego, w które kościół jest zaopatrzony. Przyczyny dotąd nie zbadano. Wielu rzuciło się do drzwi, powstał więc ścisk niesłychany, podczas którego kilka osób poturbowano. Ogromna większość zachowała jednak spokój i temu zawdzięczać należy, że nieszczęście nie przybrało większych rozmiarów. Po krótkotrwałem zamieszaniu dokończono nabożeństwa, gdyż nie zagrażało już niebezpieczeństwo.

Kronika warszawska Onegdaj zmarł w Warsyawie, dożywszy podeszłego wieku, Juliusz Wertheim, przemysłowiec i finansista tamtejszy. Nieboszczyk był za młodu prokurentem Piotra Steinkellera, potem jednym z doradców Leopolda Kronenberga, aż z czasem stał się szefem własnego domu bankowego, wiceprezesem banku handlowego w Warszawie, prezesem warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, prezesem Towarzystwa kopalń węgli i zakładów hutniczych, członkiem dyrekcyi warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność“ itd. W książce: „Z zakulis Warszawy“, z której podczas lata zdaliśmy sprawę, a która tyle złej krwi w Warszawie narobiła, znajduje się bardzo żywo napisana sylwetka ś. p. Wertheima, jako jednego z najbardziej wpływowych i najbardziej znienawidzonych przez konkurentów finansisty, któremu przeciwnicy przedewszystkiem za złe biorą, że „tak długo nie umiera“!

† Edward Strumpf, wybitny botanik, zmarł w Siedlcach dnia 8 b. m. w wieku lat 28. Był to uczony, mimo młodego wieku, wprost znakomity, a przytem charakter dzielny, o czem świadczy choćby jego „przymusowy pobyt“ na Kaukazie w latach 1894 i 1895. Wydał wiele prac oryginalnych — z tych niektóre nakładem krakowskiej Akademii umiejętności i Kasy Mianowskiego w Warszawie, a oprócz tego był gorliwym współpracownikiem pism, zwłaszcza „Wszechświata“, „Prawdy“, „Głosu“, „Przeglądu pedagogicznego“ i t, d., a nie dawniej jak w numerze wielkanocnym i my podaliśmy je-

Kapelusze, Cylindry. Bieliznę męską. Krawaty, Rękawiczki Czapeczki,
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
ul. Sławkowska L. 8 vis-à-vis Hotelu Saskiego
poleca Laski Kufry Torby Paski

den jego artykuł, mianowicie „O kwiatach". Cześć pamięci dz lnego, zdolnego i prawego pracownika!

Katastr 'a kolejowa. W samą niedzielę wielkanocną wiec rem na kolejce grójeckiej, nieopodal przystankn . ̊ty, o 26 wiorst od Warszawy wykoleił się pociąg osobowy wskutek zerwania się szyn. Lokomotywa przewróciła się, ale maszynista Wyczałkowski zdołał jeszcze wyskoczyć i zranił się ciężko w głowę, potłukł sobie dotkliwie plecy i nogę, ale ocalił życie. Tymczasem pomocnik jego, młody Teodor Dąbrowski, usiłował zahamować parowóz i zatrzymać pociąg, ale daremnie. W mgnieniu oka znalazł się na boku rowu, przywalony na całem ciele parowozem, z ręką prawą uwięzioną pomiędzy kotłem a jakąś rnrą, tak, że żadna siła ludzka z tej pozycyi na razie wydobyć go nie mogła. W dodatku z jednej strony paliła go blacha rozgrzanego kotła, z drugiej para, dobywająca się z pękniętego manometru, buchała żarem na twarz, parząc okrutnie. Podróżni, ogarnięci paniką, ulegli okropnemu wstrząśnieniu, wyskoczyli szybko z wagonów ocalałych i rozbiegli się szybko, tak, że dopiero po półtorej godziny sprowadzono ślusarza, który zabrał się do wydobywania przywalonego, co się wreszcie powiodło. Przewieziono go wraz z Wyczałkowskim wozem do szpitala w przytułku w Górze Kalwaryi, gdzie obudwom udzielił pierwszej pomocy felczer. Odzyskawszy przytomność, nieszczęśliwy Dąbrowski udzielić mógł jeszcze zeznań, lecz około godz. 2 po północy skonał, osierocając rodziców i rodzeństwo, których był podporą.

Postępy prawosławia. Z Wilna donoszą do „Kraju":

„W Berezweczu, w pobliżu miasteczka Głębokiego, w powiecie dziśnieńskim — jak ogłasza „Zbiór praw" — wskutek postanowienia synodu rządzącego, będzie urządzony monaster żeński pod nazwą „Rożdżestwo-Bogorodiczny" w zamian za zniesiony klasztor męski (naturalnie katolicki. Przyp. Red.). Ilość mniszek zależną będzie od środków nowego monasteru.

Odkrycie nafty na Morawach. Już przed wielu laty pokazały się wyraźne ślady ropy w studni pewnego gospodarstwa w Bohusławicach nad Wlarą, a podobnie także w sąsiednich włościach węgierskich. Obecnie zaś przeprowadzone badania w Węgierskiem Hradyszczu udowodniły, że niema wątpliwości, iż olej skalny znajduje się na Morawach, chodzi tylko o to, czy pokład ten jest na tyle obfity, aby eksploatacya się opłaciła.

Niespodziewany zarzut spotkał wczoraj lekarzy podczas obrad kongresu ku zwalczaniu alkoholizmu. Członek kongresu, dr Meinert z Drezna, wystąpił mianowicie przeciwko lekarzom z zarzutem, iż sami na uniwersytetach zaprawiają się do opilstwa, a potem nie umieją skutecznie zwalczać alkoholizmu u pacyentów. — Mowca przytoczył cyfry statystyczne i wyprowadził z nich wniosek, iż lekarze często ulegają „delirium tremens".

Mowa dra Meinerta wywołała tak burzliwe protecty, że musiał ją przerwać. — Kiedy się wrzawa uspokoiła, oświadczył dr Meinert — czego nie wiedziano — że sam jest lekarzem i że to, co mówił, oparte jest na cyfrach statystycznych, nie podlegających wątpliwości. — Dr Meinert zapewnił dalej, że bynajmniej nie miał zamiaru obrażania stanu lekarskiego wogóle.

W „Medizinische Wochenschrift" profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Benedikt, ogłosił w sprawie używania napojów gorących rozprawę, która prostuje mnóstwo ideologicznych poglądów na tę kwestyę.

Reforma aptekarstwa. Prezydent ministrów dr Koerber polecił zamianowanej ad hoc komisyi, ażeby przystąpiła do obrad nad reformą aptekarstwa. Komisya ta, jak donoszą z Wiednia, rozpoczęła już swe prace, oby tylko zdołała je szybko i zadowalniająco doprowadzić do pożądanego końca. Liczne interpelacye, wnoszone w Radzie państwa, a odnoszące się do aptekarstwa, skłonić miały dra Koerbera do zamianowania osobnej komisyi, celem zaradzenia rozmaitym niedomaganiom, na które wszyscy się żalą.

Przedewszystkiem publiczność sarka na zbyt wysokie ceny lekarstw. Istnieje t. zw. „Pharmacopoea elegans", która nieszkodliwemi a przyjemnemi dla smaku domieszkami czyni właściwe lekarstwo łatwiejszem dla pacyenta do zażycia; istnieje atoli również „Pharmacopoea pauperum", która leków nie zmienia wprawdzie w smaczne trunki, ale ich skuteczności przez to nie wzmacnia. Otóż publiczność żąda, ażeby „elegancyę" połączono z oszczędnością i dawano jej dobre, tanie i łatwe do zażycia środki lecznicze. Obecnie apteka dla wielu jest nieprzystępną z powodu wygórowanych cen za najpospolitsze lekarstwa.

Pozostaje atoli prócz tego cały jeszcze szereg postulatów bardzo ważnych, które podnoszą ciągle prowizorowie aptekarscy. Udzielanie koncesyj, obsadzanie aptek, stosunek personalu pomocniczego do pryncypała, czas pracy — oto rzeczy, które komisya powinna załatwić jaknajprędzej i to nie połowicznie.

„Zimowe lato" przepowiada na rok bieżący meteorolog francuski Bredin. — Całe szczęście, że meteorologowie tak często się mylą w swoich przepowiedniach!

Rozwój stowarzyszeń robotniczych. Urząd statystyczny pracy przy ministerstwie handlu rozpoczął dochodzenia, tyczące się rozwoju i działalności wszystkich stowarzyszeń robotniczych niepolitycznych w Austryi i rozesłał w tym celu około 5000 kwestyonarzy.

W interesie dokładności dochodzeń byłoby pożądanem, gdyby stowarzyszenia, które nie otrzymały kwestyonarza, zgłosiły się jak najrychlej, w celu jego zażądania, do urzędu statystycznego pracy w Wiedniu (k. k. Arbeitsstatistisches Amt) III. Dampfschiffstrasse 8.

Z Polonii paryskiej. Do „Kraju" donoszą z Paryża:

W salonach redakcyi „Revue Blanche" urządził wystawę swych pastelów p. Jan Peske, młody malarz, rodem z Królestwa. Kilkanaście płócien o tonach żywych i wesołych, tchnących wiosenną świeżością; na tle sadów i pól, wśród ukwieconej zieleni, dzieci bawią się na trawie, wieśniaczki karmią niemowlęta... To znów szwaczka pochylona nad igłą, lub młoda kobieta przy fortepianie — szereg „natures morte", łudząco odtwarzających owoce i kwiaty. W pastelach Peskego, traktowanych impresyonistycznie, lecz bez przesady, tkwi prostota i naiwność. Krytyka przyjęła prace naszego rodaka nader przychylnie.

W ubiegłym tygodniu, w pałacu stowarzyszeń naukowych, odbył się doroczny koncert „Koła młodzieży polskiej", kształcącej się w Paryżu. Amatorzy odegrali dwie jednoaktówki: „Jesienią" Świderskiego i „Pana Bonifacego" W. Rapackiego syna. W części muzycznej wzięli udział: Wł. Górski, J. Skrzydlewski i pani Zofia Poray. P. Skrzydlewski, który po raz pierwszy występował publicznie w Paryżu, dał się poznać jako pianista poważny i myślący, o technice doskonale wyrobionej. Publiczność przyjmowała nader gorąco młodego artystę, który, jak słyszałem, ma wkrótce zostać profesorem konserwatoryum krakowskiego. Niemniejszem powodzeniem cieszył się występ młodej śpiewaczki, pani Zofii Poray, której piękny głos zdaje się budzić nader pomyślne nadzieje na przyszłość.

Niedawno wzniesiony pomnik Chopina, już znajduje się w stanie opłakanym. — Młodzi obywatele francuscy, stanowiący główną klientelę ogrodu luksemburskiego, wynaleźli sobie nową zabawę, która polega na ciskaniu kamyków w głowę niewiasty, zdobiącej stelę. Że zaś owa niewiasta wykuta jest z kamienia, t. j. z materyału niezbyt twardego, więc uderzenia znaczą się bardzo wyraźnemi śladami, które grożą muzie Chopina, od urodzenia nie nadto pięknej, zupełnem zeszpeceniem. — Jedynym środkiem zapobieżenia złemu byłoby zastąpienie kamienia przez bronz; pomnik zyskałby na trwałości i stałby się nierównie ozdobniejszym. Taka zamiana kosztowałaby wszakże od 500 do 600 franków, a komitet nie rozporządza już żadnym funduszem!

W Towarzystwie biologicznem dr H. Babiński, a w Towarzystwie neurologicznem dr Świtalski odczytali na ostatnich zebraniach swe komunikaty.

Oficerami Akademii mianowani zostali p. Władysław Dobiecki i panna Aldona Sochaczewska; ostatnia za udział w urządzeniu sekcyi ekonomii społecznej na zeszłorocznej wystawie.

Zmarł ś. p. dr Hipolit Jasieński, oficer Akademii.

Wymierający język polski. Z powodu założenia żydowskiego Towarzystwa „Bratniej pomocy" w Warszawie, któremu pozwolono posługiwać się także językiem polskim, korespondent „Mosk. Wied." pisze dosłownie: „Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego obcy, wymierający język polski(!) bliższy jest żydowi, aniżeli ogólno-państwowy, piękny i wciąż jeszcze rozwijający się język rosyjski?" Korespondent sądzi, że jest to wina wadliwej redakcyi ustaw takich stowarzyszeń prywatnych.

Austrya i Prusy. Gdy przed kilku miesiącami pastorowie z Niemiec przybyli do Austryi i tutaj odbywali podróże agitacyjne, wygłaszając kazania pod hasłem „Los von Rom!", wówczas cierpliwy aż nadto wobec zakusów germańskich rząd austryacki, nareszcie zdobył się na energię i wydalił z granic państwa aż dwóch pastorów saskich. Za wydalonymi ujął się saski synod ewangielicki, a za jego wpływem także kanclerz niemiecki poczynił przedstawienia w Wiedniu. Skutkiem interwencyi hr. Bülowa, rząd austryacki zniósł odnośne rozporządzenie i wydalonym pastorom pozwolił nadal przebywać w Austryi, a temsamem agitować politycznie.

Wobec tego faktu wychodząca w Berlinie katolicka „Germania" wystąpiła przeciwko ministrowi spraw zagranicznych w Austryi z gwałtownym artykułem. Pomiędzy innemi przypomniał berliński organ katolickiego centrum, że rząd niemiecki nie powoduje się bynajmniej taką delikatnością wobec Austryi, w traktowaniu obywateli państwa Habsburgów. Tu — pisze „Germania" — wydala się poddanych austryackich nie wtedy tylko, gdy agitują politycznie, ale już dlatego, iż „stają się państwu niemieckiemu niewygodnymi". Wszak niedawno wydalono z Turyngii dwóch księży austryackich za to tylko, że prawili dla Polaków kazania polskie, chociaż zgoła nie mieszali się do spraw politycznych."

Więc dopiero „Germania" musi Austryi przypominać, że nie jest państwem hołdowniczem Niemiec.

Anglicy w Berlinie obecnie należą do najmniej popularnych narodów. Gdy z Petersburga przybyli do Berlina członkowie angielskiego poselstwa, które na dworach europejskich notyfikuje wstąpienie na tron Edwarda VII i stanęli przed hotelem „Bristol", publiczność urządziła nieprzyjazną dla Anglii manifestacyę, wołając: „Precz z Anglią!" Policya rozpędziła zgromadzonych, uwięziwszy jedną osobę. Teraz policya konna i piesza obsadziła bulwar „pod Lipami", prócz tego zaś kordon policyjny strzeże drogi od hotelu „Bristol" aż do zamku królewskiego.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował Wasyłewskiego Bolesława, starszego komisarza, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni we Lwowie, naczelnikiem ogrzewalni w Stryju, a Morawskiego Karola, starszego komisarza w Krakowie, zastępcą naczelnika ogrzewalni we Lwowie, a przeniósł Hemmerliga Kazimierza, komisarza kierownictwa budowy Lwów I. do kierownictwa budowy Lwów II., Horwatha Jana, asystenta z dyrekcyi stanisławowskiej, do Krakowa.

„Wiener Ztg" donosi, że cesarz zamianował inspektora generalnej inspekcyi austryackich kolei radcę cesarskiego Stanisława Rybickiego, starszym inspektorem.

Konkursy. Celem obsadzenia opróżnionej posady notaryusza w Ustrzykach Dolnych rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 30 b. m., w którym kompetenci podania swe należycie alegowane w przepisanej drodze do Izby notaryalnej w Przemyślu.

(„Gazeta Lwowska" Nr 81.)

Z kalendarza. W czwartek 11 kwietnia: Leona pap. wyzn.; w piątek 12 kwietnia: Juliusza pap.; w sobotę 13 kwietnia: Justyna m. i Idy p.

Wschód słońca dnia 11 kwietnia o godzinie 4 min. 56, zachód o godzinie 6 minut 27; długość dnia godzin 13 minut 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 5·2 C. do + 21·7 C. Barometr opada.

Dnia 10 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 738·5, termometru + 11·0 C.

Wiatr południowy.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 11 kwietnia: „Baśka", krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W sobotę 13 kwietnia: „Hernani", dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz pierwszy).

W niedzielę 14 kwietnia: „Hernani".

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w Krakowie. Deputacya galicyjskich handlarzy nierogacizną, złożona z najwybitniejszych reprezentantów tego zawodu, przybyła wczoraj do Krakowa i odbyła dłuższą konferencyę z posłami do Rady państwa, pp. drem Henrykiem Wielowieyskim i drem Ferdynandem Weiglem. Przedmiotem konferencyi był projekt urządzenia w Krakowie głównej targowicy trzody chlewnej z całej Galicyi, w budynkach dawnego zakładu kontumacyjnego w Prądniku. Deputacya uda się z Krakowa do Lwowa do namiestnika hr. Pinińskiego, a później do Wiednia, do ministrów i Koła polskiego.

Obrót towarowy między Austryą a Węgrami. Wykaz miesięczny biura statystycznego w Wiedniu ogłasza następujące wyniki obrotu towarowego między Austryą a Węgrami w lutym br.: Przywóz z Węgier do Austryi wynosił 3,173.961 mtrów, a więc o 366.197 mtr. mniej, niż w lutym r. 1900. Wywóz z Austryi do Węgier wynosił 1,760.359 mtrów tj. o 740.409 mtr. więcej, w porównaniu z wywozem w lutym roku ubiegłego. Zmniejszenie się przywozu, a zwiększenie wywozu przypisać należy głównie temu, iż podczas gdy w roku ubiegłym importowano drzewa i węgli z Węgier do Austryi, z powodu strejku w kopalniach, o 405.397 mtrów więcej niż w roku bieżącym, obecnie wywóz ten z Austryi do Węgier powiększył się o mtrów 789.572.

Pierwszy państwowy instytut bankowy założony został obecnie w Księstwie Czarnogórskiem. Bank ten, którego zadaniem jest obudzić w ludności zmysł do oszczędności i ułatwić kredyt w obrocie handlowym, będzie emitował akcye wartości nominalnej 100 koron w seryach po 1000 sztuk. Oprócz udzielania kredytu wekslowego i lombardowego będzie bank przyjmował również wkładki za odpowiedniem oprocentowaniem.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 kwietnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od —·— do —·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 8·—. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z powodu świąt izraelickich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 10 kwietnia. Komisya dyrekcyi skarbu, miała dziś rozpocząć kontrolę, w biurze egzekucyjnem magistratu. Jednakże przewodniczący r. dw. Fritz zawiadomił magistrat, że komisya przystąpi do czynności dopiero po świętach ruskich, tj. w przyszłym tygodniu. Do komisyi tej, jak wiadomo prócz r. Fritza należeć będzie 10 urzędników dyrekcyi skarbowej.

Przyjaciele i krewni Nowickiego czynią starania o pokrycie również 1500 złr., jakie gmina straciła z powodu jego zarządu t. zw. „Bourlardówką". Sędzia śledczy Müller zajmuje się energicznie śledztwem aby jak najrychlej je ukończyć.

Szczepanik utracił już niemal nadzieję uwolnienia się z wojska, pozostanie w niem więc zapewne od jesieni licząc jeszcze dwa lata.

Dubrownik, 10 kwietnia. Prezydent zjazdu dziennikarzy otrzymał między innemi telegram z podziękowaniem od biskupa Strossmayera i p. Engla.

Wiedeń, 10 kwietnia. „Narodni Listy" donoszą, że rząd przedłoży projekt kanałowy parlamentowi już 18 b. m., t. j. na pierwszem posiedzeniu po świętach.

Wiedeń, 10 kwietnia. Dyrekcya teatru „an der Wien" rozesłała komunikat, w którym oświadcza, że zmuszoną jest z dniem wczorajszym zawiesić przedstawienia, a to z powodu, że personal orkiestrowy wypowiedział swe usługi.

Wiedeń, 10 kwietnia. Autor niemiecki i były dyrektor teatru „Westend" w Berlinie Paweł Blumenreich, skazany przez sądy niemieckie za oszustwo i sprzeniewierzenie, został tutaj dziś przytrzymany.

Berlin, 10 kwietnia. Sprawca zamachu na cesarza Weiland, przeniesiony został wczoraj z pod obserwacyi psychiatrycznej do więzienia śledczego, gdzie zaraz dostał napadu szału. — W napadzie tym targnął się na swego obrońcę, którego zaledwie zdołano ochronić. Po furyi nastąpił atak epileptyczny, wreszcie zaś sen 3-godzinny. — Po obudzeniu się Weiland miał zaledwie bardzo niedokładne wspomnienie tego, co zaszło.

Berlin, 10 kwietnia. Posterunek niemiecki w Pekinie zaaresztował sekretarza legacyjnego belgijskiego Meryelinga, który szedł zamiast lewą prawą stroną przez jedną z bram Pekinu. Zaaresztowanie nastąpiło bezpośrednio skutkiem tego, że Meryeling, zirytowany, rzekł do żołnierza, iż Niemcy zrobiliby lepiej, gdyby się wogóle wynieśli z Chin, gdzie szykanują wszystkie narodowości.

Petersburg, 10 kwietnia. Jak donoszą tutejsze dzienniki w dziale urzędowym, były profesor uniwersytetu w Dorpacie, a obecny docent uniwersytetu w Petersburgu, rzeczywisty radca stanu, p. Jan Baudouin de Courtenay, został mianowany rzeczywistym profesorem uniwersytetu petersburskiego i objął katedrę porównawczego językoznawstwa.

Petersburg, 10 kwietnia. Izba sądowa na podstawie zaostrzonego przez wprowadzenie stanu wyjątkowego postępowania, z powodu nieudałego zamachu na Pobiedonoscewa, starszego prokuratora świętobliwego synodu skazała sprawcę, syna tytularnego radcy Łazarewa na sześć lat robót przymusowych i utratę praw.

Marsylia, 10 kwietnia. 7000 robotników wczoraj rano zgłosiło się do pracy. Z tej liczby 4500 znalazło zatrudnienie.

Marsylia, 10 kwietnia. Tragarze węgla i robotnicy, zajęci ładowaniem zboża, uchwalili wytrwać w strejku dalej aż do zupełnego spełnienia ich żądań.

Medyolan, 10 kwietnia. Dziennik „Lombardya" donosi, że hr. Turynu został zaproszony przez cara na wielkie rosyjskie manewra jesienne i że za zezwoleniem króla tam się uda.

Hamburg, 10 kwietnia. „Pergamon", okręt jednej z tutejszych kompanij żeglnżnych, starł się nieopodal Gibraltaru z pewnym okrętem hiszpańskim, ktory w kilku minutach poszedł na dno, zatapiając wraz z sobą całą załogę. „Pergamon" odniósł ciężkie uszkodzenie.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Skutkiem wypadku dżumy, który zaszedł onegdaj w Aleksandryi, tutejsza rada sanitarna zarządziła 48 godzinną kwarantannę dla statków, nadpływających z Egiptu.

Lens, 10 kwietnia. Znowu przyszło do starć między robotnikami francuskimi a belgijskimi. Francuzi zburzyli restauracyę, w której znajdowali się Belgijczycy. 6 osób aresztowano.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Minister marynarki, jako przewodniczący komisyi specyalnej zajmującej się budową kolei żelaznej z Damaszku do Mekki wezwał naczelnego inżyniera Meissnera, aby odnośne prace przyspieszył wedle możności.

Londyn, 10 kwietnia. „Morning Post" donosi z Brukseli, jakoby w kołach przyjaciół Krügera panowało przekonanie, że niepowodzenia Boerów na terenie wojennym niczego nie dowodzą, dopiero teraz bowiem zaczną się prawdziwe trudności dla wojsk angielskich. Na terenie bowiem, gdzie się teraz wojna przeniosła, panuje malarya, desynterya i tyfus.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń, 10 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu zabrał głos dr Meinert z Drezna (patrz kronikę; przyp. red.) i oświadczył, że jego wczorajsza mowa, wbrew jego zamiarowi, wywołała pewne rozgoryczenie. Ze sprawozdań dziennikarskich spostrzegł, że wyraził się zbyt ostro i że nadto źle go zrozumiano. Jeżeli kto więc czuje się obrażonym, on go serdecznie przeprasza. (Powszechne oklaski).

Loubet — Borilew.

Nizza, 10 kwietnia. Admirał rosyjski Borilew z oficerami rosyjskimi przybyli tu wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem i natychmiast przyjęci zostali przez prezydenta republiki Loubeta, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Delcassego. Borilew oświadczył Loubetowi, iż z polecenia samego cara przybył go powitać, a czyni to tem śmielej i z tem większą radością, że właśnie miasto Brest mianowało go honorowym obywatelem, tak, że może uważać Francyę za swoją ojczyznę. Loubet odparł, że jest bardzo wzruszony pamięcią cara i prosi Borilewa, aby wyraził carowi jego serdeczne podziękowanie.

Loubet i Delcassé odbyli następnie „cercle" z oficerami rosyjskimi, a wieczorem odbył się obiad u prezydenta Loubeta, który wzniósł następujący toast:

„Panie admirale! Car Wszech Rosyi, polecając panu przybyć tu, celem pozdrowienia prezydenta republiki francuskiej, ponownie dowiódł swoich uczuć dla narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego. Daję niewątpliwie wyraz uczuciom wszystkich Francuzów, pijąc na zdrowie cara i rodziny carskiej, a na cześć rosyjskiej marynarki, którą pan tu reprezentuje, i całego wielkiego państwa rosyjskiego."

Borilew odpowiedział: „Niech mi wolno będzie wznieść toast na cześć prezydenta republiki i Francyi, mojej drugiej ojczyzny."

Nisza, 10 kwietnia. Prezydent Loubet wyjechał dzisiaj stąd o 6 rano i o g. 6 minut 40 przybył do Villefranche, gdzie go już oczekiwał minister marynarki Lamezan i admirał rosyjski Borilew. Loubet, zaproszony przez Borilewa zwiedził pokład rosyjskiego admiralskiego okrętu a w ciągu tego zwiedzania, wręczył Borilewowi wielki krzyż „Legii Honorowej".

Waldeck-Rousseau.

Paryż, 10 kwietnia. Stan zdrowia prezydenta gabinetu Waldecka-Rousseau staje się z każdym dniem pomyślniejszym. Onegdaj pacyent opuścić mógł łóżko na znaczną część dnia. Biuletynów nie będą już lekarze ogłaszać.

Paryż, 10 kwietnia. „Matin" donosi, że rekonwalescencya prezydenta gabinetu francuskiego, Waldecka-Rousseau, potrwa dość długo. Jak twierdzi „Gaulois", przyjaciele jego doradzają mu, aby złożył kierownictwo fachowych spraw, jakie w gabinecie prowadzi, a zatrzymał tylko prezydyum. W ten sposób Waldeck-Rousseau reprezentowałby tylko na zewnątrz gabinet i kierowałby ogólnie jego sprawami.

Komitet macedoński.

Sofia, 10 kwietnia. Przewodniczący komitetu macedońskiego, Sarafow, zaaresztowany w ubiegły piątek, został podobno odstawiony do swego mieszkania i oddany pod dozór policyjny.

Z innego źródła zaprzeczają tej wiadomości podając, że dopiero sąd orzeknie, czy Sarafow może być od aresztu uwolniony.

Sofia, 10 kwietnia. Na wiecu, jaki odbył się tu onegdaj, zaprotestowano przeciw zaaresztowaniu członków komitetu macedońskiego. Przyszło przy tej sposobności do manifestacyj, w czasie których aresztowano wiele osób. Prefekt policyi w Sofii został dymisyonowany, a jego miejsce zajął jeden z pułkowników czynnej armii.

Sofia, 10 kwietnia. Z powodu zaburzeń przy wyborach do sobrania wybór Stambułowisty, Grekowa, został unieważniony.

O Mandżuryę.

Petersburg, 10 kwietnia. „Nowoje Wremia" umieszcza artykuł, noszący charakter półurzędowego komunikatu, w którym podniesiono, że Rosya nie ma powodu do nerwowości i niepokoju z powodu sprawy mandżurskiej. Rosyanie są w Mandżuryi „beati possidentes". Oprócz tego posiada Rosya trzy traktaty z wicekrólami Mandżuryi. Te traktaty pozostają raz na zawsze w mocy, wszystko jest więc w porządku także pod względem formalnym. Mniejsza o to, czy zamiast tych trzech traktatów wejdzie w życie jeden traktat ogólny, lub nie. — Jeżeli rząd chiński chce odzyskać jak najrychlej swe dawne stanowisko w Mandżuryi, to powinien tylko jedno uczynić, — mianowicie podpisać traktat, którego projekt ma w rękach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy łaskawym udziałem w pogrzebie ś. p. ukochanego syna naszego Władysława Kazimierza, ucznia V klasy gimnazyum św. Jacka, dali wyraz współczucia w ciężkim naszym smutku, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

(1.029) *Władysławowie Wimmerowie.*

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39. 91

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE, TAK ZWYKŁE, JAK I KOLOROWE, WYKONUJE STARANNIE, POSPIESZNIE I GUSTOWNIE NOWA DRUKARNIA JAGIELLOŃSKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ, L. 10, W KRAKOWIE.

Wszech nauk lekarskich
Dr Ludwik Doboszyński
pierwszy sekundaryusz oddziału chorób wenerycznych i skórnych szpitala św. Łazarza w Krakowie, mieszka obecnie:
ul. Sławkowska l. 10, I p.
Ordynuje od 3—4 po południu.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	175	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	500	—
„ Laenderbanku	430	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	520	—
„ „ Nordbahn	6275	—
„ „ Staatsbahn	704	—
„ „ Alpine	487	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	253	1/2

Berlin, 10 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	60
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	222	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	87
Zyto (na wiosnę)	8	04
Kukurudza	5	49
Owies (na wiosnę)	6	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ 1893	92	25	93	75
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	25	72	25
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	554	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	15	98	85
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	85	98	55
4% renta koronowa austryacka	97	35	98	05
4% „ „ węgierska	92	85	93	55
4% renta austryacka w złocie	117	60	118	30
4% „ węgierska w złocie	117	20	117	90

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany
HAYA
Puder antyseptyczny
Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach ze znakiem **„Opatrzność"**
w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya"**. — Pudełko 35 centów.
2111

Rutynowana nauczycielka muzyki

na fortepianie, wdowa, udziela lekcyj początkowych i wyż., w mieszkaniu swojem i obcem. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: **Handel WP. Okoń, Kraków, ul. Szewska L. 10.** 891 1 4

Agronom

zamiłowany w swym zawodzie, z wyższem teoretycznem wykształceniem, długoletnią praktyką, obfitą w dodatnie rezultaty, poszukuje wskutek nieprzewidzianych okoliczności posady. Wymagania skromne. Polecenia i rekomendacye poważnych osób. Łaskawe zgłoszenia przyjmie **Dział inseratowy „Nowej Reformy“** dla **„Agronoma.“** 1027 1 3

MA SEZON LETNI

potrzebny do miejsca kąpielowego pomocnik biurowy. — Zgłoszenia: *Jan Strycharski, Kraków, „Nowa Reforma.“* 1028 1 2

KONKURS.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności Wzajemna Pomoc w Krynicy — ogłasza niniejszem konkurs na posadę **buchaltera i likwidatora** — z płacą roczną 1200 kor. i dodatkiem 150 koron na mieszkanie. Kandydaci lub kandydatki zechcą wnieść należycie udokument. podania **do 25 kwietnia 1901 r.**

1026 *Dyrekcya.*

ZAKOPANE.

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony

PENSYONAT i ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Klemensówka.

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. Park osobny. Werandy słoneczne. Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w zakładzie. Lawn-tenis i inne gry towarzyskie. Powóz i konie na miejscu. Naprzeciwko zakładu koncert orkiestry klimatycz. 2 razy dziennie.

1016 Ceny bardzo umiarkowane. 1 10

Zarząd zakładu. A. Bauer.

ZAKOPANE.

Szczęśliwą przyszłość zapewni sobie ten, kto się z moją kuzyną ożeni, jest ona dobrze wychowana, chrześcijanka, 23 lat, sierota, z posagiem 600.000 kor. Tylko do lepszych stanów należący konkurenci zechcą się zgłaszać do: *Informations Bureau „Patria“, Budapest, Isabellag. 69,* gdzie otrzymają bliższą wiadomość pod ścisłą tajemnicą na niemiec. zapytania.

1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych. — 5 klgr. za pobraniem pocztowem.

J. Krasa, handel pierza w Śmichowie koło Pragi (Czechy).

Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 1024



631 15 0

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

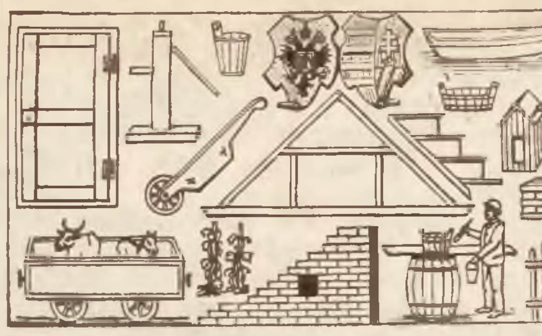
Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

971 29 0

Folwark 82 mórg

blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z zostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 442 13

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma“ Kraków.



Illustrowane broszury darmo i opłatnie.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności *w Krakowie, ul. Gołębia 14,*

POLECA:

ROZNE MIESZKANIA: Zakopane „Grabówka“ W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

PRACOWNIA duża **malarska,** ulica św. Sebastyana Nr. 6.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, 5, Krupnicza 17, 24.

PIWNICA duża, sucha, zaraz, Szewska 7.

POKÓJ z meblami lub bez: ul. św. Sebastyana 10 I p., Karmelicka 41 parter, Biskupia 5 parter i I p., i 8 II p., Sławkowska 6 II p., Rynek 23 II p., Floryańska 33 II p., Warszawska 3 III p., Graniczna 7 II p. i 2 III p., Reformacka 7 II p., Zwierzyniecka 30 II p., Topolowa 40 III p., Batorego 18 part., Plac Wojczyńskich 18 parter, Garbarska 8 II p., Grodzka 14 III p., Gołębia 16 II p., Podzamcze 22 I p.

2 POKOJE z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Batorego 20 part., Floryańska 33 II p., Smoleńsk 22 II p., Szewska 21 III p., Warszawska 3 III p., Wolska 5 I p. i 30 II p.

POKÓJ i KUCHNIA: Mostowa 12 II p., Wolska 26 III p. i parter, Grodzka 31 parter i 50 I p.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Nad Rudawą 4 part., Starowiślna 21 I p., Stolarska 13 I p., Batorego 16 III p., Czysta 15 I p., Poselska 9 part., Basztowa 18 I p., Floryańska 24 II p., Krótka 6 part., Szewska 7 I p., Krowodersk 54 II p., Długa 34, Michałowskiego 79 i 78 I p., św. Filipa 14 II p.

3 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Czysta 13 II p., Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., Bernardyńska 9 parter, Zielona 3 II p., Graniczna 109 i 5 II p., Krowoderska 54 I p., Floryańska 15 I p., Dębniki 135 part., Szlak 6 I p., Smoleńsk 13, Wolska 13 part., 26 I. p. i part., Radziwiłłowska 8 part., Zwierzyniecka 25 II p., 9 I p. i 19 parter, Długa 9 II p., plac Groble 18 I p., Stachowskiego 8 I p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., Karmelicka 42 I p., Floryańska 40 I p. i 7 II p., Mały Rynek 6 II p., Krzywa 3 II p., Długa 11 II p., Starowiślna 23 I p., Czysta 7 II p., Podzamcze 3 I p., św. Filipa 14 I p., Wolska 30 II p., Radziwiłłowska 13 II p., Wolska 32 i 26 III p., Mała 4 I p., Łobzowska 41 parter.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., Łazienna 3 part., Karmelicka 39 part., Siemiradzkiego 14 II p., Jabłonowskich 4 I p., Kopernika 2 I p., Nad Wisłą 2 I p., Plac Kossaka 8 part. z ogródkiem, Basztowa 18 I p., Kanonicza 16 parter, Garncarska 8 I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Studencka 3 II p., Łazienna 3 I i II p., Wolska 14 I p. 812

8 POKOI, przedp. i kuchnia: Krupnicza 17 I p. i św. Jana 20 I p., Straszewskiego 1 parter.

Z powyższych ogłoszeń korzystają członkowie Tow. Właścicieli realności **bezpłatnie.**

Mundur dla pp. Jednoroczniaków, w dobrym stanie — **do sprzedania przy ulicy Pańskiej pod Nr. 7, pierwsze piętro w oficynie.** 900 4 0

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę, mleczarnię, zakład przemysłowy n. p. fotograficzny i t. p. — **jest do wynajęcia ZARAZ.**

Bliższa wiadomość u administratora domu na pierwszem piętrze tamże. 1001 3 10

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność i strony interesowane, że **2go kwietnia b. r.** przeniosłem swe biuro architektoniczne wraz z biurem instalacyi wodociągów firmy p. **Ant. Kunza** z Hranic, z ul. Krupniczej 6 — na **ul. Podwale 12,** parter, dom Wgo P. Prof. Trzebickiego.

Z wys. poważaniem 1006 3 3

Karol Scharoch, architekt i budowniczy.

Konkurs.

Magistrat głów. miasta Serajewa obsadzi posadę miejskiego **inżyniera** w IX. randze, z płacą 3000 koron i dodatkiem 400 koron rocznie.

Kandydaci na tę posadę, która zostanie obsadzoną prowizorycznie, a po upływie jednego roku, skoro kandydat wykaże wymagane uzdolnienie, stale z prawem do emerytury, zechcą swe podania ostempl. 80 hal. bośn., zaopatrzone świadectw. ukończonych studyów na jednej z wyższych szkół techn., dowodami, że są obywatelami austr., węgier. lub bośniackiemi, tudzież, że posiadają znajomość jednego z języków słowiańskich — wnieść do podpisanego Magistratu najdalej **do 15go maja b. r.** 1022 2 2

Magistrat gł. miasta Serajewa.

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas bez konkurencyi.

„Exsiccator“ de Ritter

Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.

Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 963 4 20

Bazar krajowy

w Krakowie,

róg Rynku głównego i ulicy Brackiej pod Nr. 20

na sezony wiosenny i letni

poleca:

Sukna i najmodniejsze Korty na ubrania męskie, Gotowe Burki oryginalne sławuckie, Łańcuckie Płótno na wszelką bieliznę — oraz stołową Bieliznę, Andrychowskie kolorowe Płócienka oraz Zefiry. 925 0

WYBÓR WIELKI.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.

ZARZĄD BAZARU.

KONCYPIENT ADWOKACKI

rutynow., o wydatnej, sumiennej pracy, **znajdzie korzystne umieszczenie** w jednej z większych kancelaryi adwokackich od 1 maja b. r. Zgłoszenie tylko listowne pod *X. Y. Z.* do *Działu inser. „Nowej Reformy“, Kraków.* 1013 3 0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 575 42 75

Wielki skład naczyń emaliowanych

en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Launer.*

I. filia Horšpice Horni pod Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).

75 14 0

Victoria-Baumschule

Zilosice pod Bernem (Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok **1900 — 1901** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS“**

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 968 27 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Tylko prawdziwe w takich paczkach.



Quaker Oats

228 4 7

Do zarządu w większym Domu handlowym potrzebny jest inteligentny Mężczyzna w starszym wieku do lat 50.

Zamiejscowi, obeznani w zawodzie, otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Nowej Reformy“ w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7, dla **XXXIII.** 927 4 4

Ogrody dóbr Nowojowskich

poczta w miejscu, mają do sprzedania kilkanaście tysięcy **róż wysokopiennych** po bardzo przystępnych cenach. 901 7 10

2 kamienice II-piętrowe

pojedyńczo lub razem, do zamiany lub sprzedania za 24.000 złr. — Dochód 10% brutto. — Kapitał potrzebny 8000. — Bliższe szczegóły wyjaśni na miejscu właściciel. 997 3 4

Kraków, ulica Gazowa Nr. 3 i 5.

SZKÓŁKI LEŚNO-OGRODOWE

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną,

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne tudzież 667 30 50 **rośniny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

50.000 koron

do wypożyczenia na hipotekę kilku realności w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmuje **Dr Tadeusz Starzewski, c. k. notaryusz w Wadowicach.** — Pośrednictwo wykluczone. 995 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1855 Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radęę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 14 0

Znacznie potaniała KAWA

tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów, ul. Batorego L. 2.**

bo tylko **65 ct.** kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kilo uskutecznia odwrotnie i franco.

805 13 25

Do wydzierżawienia

od 1go lipca b. r., w okolicy Krakowa, **dwa folwarki** o znakomitej glebie, w jednym kawałku, wynoszącym 700 morg. — Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. — Stacya kolei żelaznej na miejscu. — Interesowani zechcą się zgłaszać do **p. Piotra Bojarskiego, kraków, ul. Straszewskiego L. 27.** Pośrednictwo wykluczone. 994 3 8

Kamienica II-piętrowa

przy ul. Retoryka, przez architekta Talowskiego zbudowana — z światłem wschodnio-południowem, sucha — jest poniżej ceny kosztów, w przystępnych warunkach do sprzedania. — Do pertraktacyi upoważniony jest p. **Jan Strycharski, Kraków, Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 644 7 10

DO SPRZEDANIA

piękna wieś 800 morg. obszaru

3 klm. od stacyi kolei za Tarnowem położona, 600 mg. roli i łąk w dobrej ziemi, w postępowo-racyonalnej uprawie, w własnym zarządzie od długich lat zostająca — jest wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym, oraz z zasiewami (200 mg. ozimin), 200 mg. młodego lasu obejmująca, za ostatnią cenę 155.000 zł. do sprzedania. Promesa na 130.000 wyrobiona, na którą wzięto tylko 95.000 Tow. Kred. Ziemsk., zresztą długów ani serwitutów żadnych. — Wiadomość: **Jan Strycharski,** kierownik działu inseratowego „Nowej Reformy“ **w Krakowie.** 432 13 0

Hotel na granicy Prus,

z prawem propinacyi, bardzo uczęszczany, z 12 pokojami gościnnemi, 2 salami, pokojami, gabinetami, kuchnią, stajniami, wozownią, ogrodem dla gości, kręgielnią i z prywatnem mieszkaniem — **w najkorzystniejszem położeniu przy dużym dworcu kolei** — może być od 1go lipca b. r. Chrześcijaninowi, odpowiedniemu fachowcowi, na lat kilka lub dłuższy czas wydzierżawiony. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 250 5 0

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 11 0

JULIAN br. BRUNICKI

W PODHORCACH koło STRYJA,

poleca do sadzenia w obecnej porze w najlepszym doborze, ręcząc za sumienne wykonanie każdego zlecenia:

Czereśnie i **Wiśnie** wysokopienne do obsadzenia dróg, 10 szt. 9 K., 100 szt. 70 K. — **Jabłonie** i **Grusze** karłowe, krzaczyste, dla mniejszych ogrodów znakomite, w doborowych stołowych odmianach, po 80 h., 1 K. i wzwyż sztuka, 10 szt. od 7—10 K.; po części z pączkami kwiat.

Maliny remontujące czerw. 10 szt. 1 K., 100 szt. 6 K., 1000 szt. 50 K.; **Maliny żółte** 10 sztuk 2 K., 100 szt. 15 K.; **Porzeczki** 10 szt. K. 2·50; **Agrest** 10 szt. 5 K. — **Orzechy włoskie** wysokie, piękne, o miękkiej łupinie, szt. 2 K.

Krzewy ozdobne

w licznym doborze, kwitnących wiosną i latem, odmian pierwszorzędnych: Deutzie, Jaśminy, Forsythie, Ribes itd. 10 szt. za 4 K. Weigele 10 szt. 6 K., sortymenta 10 szt. od 5 K. wzwyż, 100 szt. od 40 K., same młode piękne okazy, doskonale zakorzenione, — **Róże na korzeniu szczepione niskie,** w licznych prześlicznych odmianach, piękne okazy, 10 szt. 9 K., 100 szt. 78 K. — Opakowanie jak najtaniej, dostawa do kolei w Stryju darmo. — Wszystko z nazwami.

Proszę zaraz zamawiać!!!

„Kto zamawiając powoła się na to ogłoszenie w „Nowej Reformie“, otrzyma w dodatku bezpłatnie 10 malin lub 3 róże krzaczaste.“ 986 3 3

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 31 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca 263 7 0

Skład Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.



Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski